Ner 41. Kraków 19 Lutego — Niedziela. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 18 lutego.

Przed kilkunastu dniami rozeszła się po wszystkich prawie dziennikach europejskich wiadomość o nowej organizacyi Królestwa Polskiego. Nabyła ona większego jeszcze znaczenia przez zamieszczenie jej w organie uchodzącym za dziennik półurzędowy rosyjski. *Nord* podał ją wprawdzie tylko jako wiadomość, ale jej nie zaprzeczył. Pomimo tego, ograniczyliśmy się dotąd jedynie na jej powtórzeniu. Nie wchodziliśmy w jej rozbiór, czekając czegoś więcej stanowczego. Ukazu ani żadnego reskryptu nie przyniosły dotąd dzienniki rosyjskie, a osoby wprost z Petersburga przybyłe zaręczały nam, że nic tam nie słyszały o podobném postanowieniu.

Niemniej atoli przyznać musimy, że organizacya Królestwa Polskiego, taka jak o niej mówiono i jaką niektóre dzienniki francuzkie już za stanowczą ogłosiły, zdaje się odpowiadać dążnościom i żądaniom objawianym przez stronnictwo rosyjskie. Jak każde stronnictwo rewolucyjne, dąży ono do centralizacyi, która się tym razem nazywa jednością i całością imperyi. W imie tej jedności oświadcza się stronnictwo rosyjskie przeciw wszelkiej choćby prowincyonalnej organizacyi, jeżeliby ta opartą być miała na autonomii narodowej, różnej od narodowości rosyjskiej. Zgoła, podział Rosyi na gubernie mające sobie przyznaną autonomię jedynie administracyjną, i centralizacya polityczna całego państwa w jednej reprezentacyi, zdaje się być programatem owego wielkiego w Rosyi stronnictwa, które się mianem narodowego osłania, aby lepiej ukryć środki rewolucyjne, jakich do dopięcia swego celu używa. Nazwa stronnictwa narodowego pozwala także twierdzić, że niema w Rosyi stronnictw, że wszelkie różnice opinii zlewają się w patryotyzmie. Że tak nie jest, najlepiej dowiódł adres szlachty moskiewskiej, którego nie poparło stronnictwo skrajne Katkowa. Jest więc może zgoda co do celu, ale nie ma jej co do środków. Programat ów jednak, w ogólnych rysach wyżej podany, bardzo leży na sercu temu stronnictwu; za dowód czego posłużyć może ta okoliczność, iż prawie nie spotkasz Rosyanina w Europie, któryby rozmawiając z Polakiem nie spytał: czyby Polacy zasiedli wraz z Rosyanami na ogólnym sejmie w Petersburgu lub Moskwie?...

Według nowej organizacyi, o której donoszono, nie będzie już Namiestnictwa w Warszawie, a Królestwo byłoby podzielone na pewną liczbę departamentów czyli powiatów, ustałyby Komisye rządowe z dyrektorami na czele, a dykasterye podlegałyby wprost dotyczącym ministerstwom w Petersburgu. Zgoła, owa resztka autonomii Królestwa kongresowego, jaką zostawiły dotąd różne reorganizacye, byłaby zniesioną. Naturalnie, że znikłaby autonomia polityczna, bo o innej trudno dziś mówić w Królestwie, kiedy w najwyższej władzy, to jest w Komitecie urządzającym, nie zasiada ani jeden Polak, a naczelnikami wszystkich wydziałów administracyjnych są sami Rosyanie. Organizacya taka odpowiadałaby zupełnie dążnościom stronnictwa rosyjskiego, i byłaby dla niego jednym krokiem dalej na drodze centralizacyi. Ale dla rządu, w politycznem znaczeniu, byłaby ona niejako wcieleniem Królestwa do imperium rosyjskiego.

Czy taki jest zamiar rządu rosyjskiego, nie będziemy przesądzać. Przypomnimy tylko, że właśnie rok temu, jak Murawiew żądał od mieszkańców gubernii Augustowskiej, władzy jego chwilowo poddanej, adresu do Cara z prośbą o przyłączenie do Cesarstwa. Wiadomo, że jenerał Murawiew posiada środki, przez które może zawsze wydobyć adres, jaki tylko zechce. Tak było i tym razem. Adres o przyłączenie Augustowskiego podany został. Wszakże znany jest i urzędownie ogłoszony z pewną nawet uroczystością reskrypt cesarski, w którym Imperator dziękuje za wyrazy w adresie zawarte, ale jak najsolenniej wypowiada, że przyłączenie gubernii jest tymczasowem, a o wcieleniu jej nie może być mowy. Niedawne to rzeczy. Czyżby się polityka rządu miała w tej mierze odmienić?...

Po zwycięztwie dyplomatycznem, jakie Rosya przed dwoma laty w sprawie polskiej nad Zachodem odniosła, trudno mniemać, aby wzgląd na Francyę lub Anglię miał ją powstrzymać w zamiarze wcielenia Królestwa Polskiego, gdyby w tem interes państwa upatrywała. Zresztą, nazwa Królestwa Polskiego i granice traktatowe na mapie ostaćby się mogły, a Zachód możeby to uznał za dostateczne, bo pytamy: cóż dziś więcej z owych traktatami zawarowanych warunków pozostało? Ale czyżby takie wcielenie odpowiadało polityce rządu? W tem cała kwestya. Czyż osobne Królestwo Polskie, niewcielone, jakiekolwiek ono jest, nie jest w oczach rządu rosyjskiego pewną tarczą tronu przeciw zbyt daleko posuwającym się rewolucyjnym ruchom rosyjskim? Czyż nie utrzymują sami Rosyanie, że wypadki w Polsce powstrzymały ruch rewolucyjny w Rosyi? Któż z większą zaciekłością przeciw powstaniu występował, jak stronnictwo narodowe skrajne, jak stronnictwo p. Katkowa? Któż od niego więcej żąda zniszczenia Polski, polskiego żywiołu; kto bardziej wywołuje wcielenie nad owo stronnictwo?...

Nie wątpimy, że w sferach rządowych inaczej się zapatrują na odrębność Królestwa Polskiego, ze względu na powagę tronu, prawa Korony i niebezpieczeństwa rewolucyjnego ducha, aniżeli w redakcyi *Gazety Moskiewskiej*. Nie dziwimy się też bynajmniej, że dotąd nie widać ogłoszonego ukazu o wcieleniu Królestwa. Ale również nie łudzimy się wcale pewnością, żeby to nastąpić nie mogło. Centralizacya jest na porządku dziennym, a ruch rewolucyjny szybko w Rosyi postępuje. Puszczenie wiadomości o nowej organizacyi, powtórzenie jej przez rosyjskie organa, pozostawienie jej bez zaprzeczenia, może być łatwo umyślnem, aby przyzwyczaić opinię publiczną w Europie do faktu, którego prędzej czy później rząd rosyjski dokonać postanowił.

W ubiegłym tygodniu znowu jeden z dzienników rosyjskich wychodzący w Warszawie w języku rosyjskim, uznał za stósowne odpisać w długim artykule na uwagi nasze nad „Sprawozdaniem o czynnościach Komitetu włościańskiego w Królestwie Polskiem“, ogłoszonem w *Inwalidzie*. Nie ma tam odparcia na żaden z naszych argumentów: pożyczone od nas pomysły polemiczne, a przytem mowa o jakichś wymarzonych intrygach, ciągłe podejrzywania, wreszcie anegdoty. Mniejsza o to, bo nie chcemy utrzymywać, abyśmy nasze uwagi pisali byli w celu przekonania tego dziennika; chcieliśmy je przedłożyć tym, co rządzą, w przekonaniu, że nie mogą się dać powodować nienawiścią i namiętnością. Ale skoro już dziennik ów zabrał głos w imieniu *Inwalida*, czemuż pomija milczeniem żądanie nasze, aby nazwisko sprawcy owej okropnej zbrodni w sprawozdaniu opisanej, wyjawionem zostało. Nie, tak być nie może, nie może być wolno w sprawozdaniu mającem cechę półurzędową, powiedzieć, że *jakiś* obywatel, *gdzieś* w gubernii Radomskiej *„ucinał języki chłopom i żywcem ich zakopywał“*, i na tym fakcie opierać miarę stosunków między dziedzicami i włościanami i usprawiedliwiać zniszczenie większej własności, nie wymieniwszy nazwiska tego obywatela i miejsca, gdzie się stało. Na to nie pozwala ani moralność chrześciańska ani cywilizacya europejska. Trzeci tydzień czekamy na tę odpowiedź. Po trzeci raz więc powtarzamy nasze żądanie, bo wątpliwość nie ma tu miejsca. Żądamy więc albo wymienienia nazwiska w wyroku, albo też odwołania rzuconego na naród oszczerstwa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 16 lutego.

♁ W Izbie poselskiej toczyły się w tych dniach bardzo zajmujące obrady. Rozpoczęły się w zeszłą sobotę a dopiero w dniu wczorajszym skończyły. Wzięły w nich udział wszystkie stronnictwa Izby, a z członków gabinetu zabierali po dwa razy głos minister handlu i prezes rady ministrów. Przedmiotem obrad była jedna z najważniejszych tego wieku kwestyj socyalnych, kwestya tak zwanej „koalicyi robotników,“ w Niemczech zwana poprostu *„Arbeiterfrage.“* Powodem do obrad stał się wniosek posłów Schulzego z Delitsch i Fauchera, żądający zniesienia kilku artykułów ordynacyi procederowej z r. 1845, ścieśniających prawo koalicyi stanu roboczego. Wnioskodawcy nie mieli pierwotnie zamiaru poddać całej materyi kwestyi w mowie będącej pod dyskusyą, chodziło im tylko o rozszerzenie, w granicach istniejącego prawa procederowego, wolności stowarzyszania się robotników pomiędzy sobą ku zapewnieniu sobie wszelkiej materyalnej pomocy w niezbędnych potrzebach życia i zatrudnienia. Ale wniosek ten wystąpił natychmiast z ścieśnionych granic pierwotnego założenia, gdy poseł Wagener i spółka feodalnego stronnictwa postawili przeciw niemu inny wniosek, dalej nawet napozór idący, bo domagający się zniesienia wszystkich i wszelkich ograniczeń prawa stowarzyszania się robotników, lecz w istocie rzeczy żądający takiej organizacyi prawa tego, któraby, tworząc osobny stan robotników, wskazała mu odpowiednie, udzielne stanowisko w państwie i dała możność reprezentowania i prowadzenia udzielnie swoich własnych interesów; ponieważ zaś organizacya taka dotyka wielu innych materyj prawodawstwa, inicyatywa jej może tylko wyjść od rządu; dopóki zaś to nie nastąpi, rzeczy powinny pozostać tak jak są.

Wniosek ten, mówią, przeciwstawiony przez stronnictwo feodalne wnioskowi stronnictwa liberalnego, wyprowadził odrazu dyskusyą na pole zasady, na którem zwykle nie masz porozumienia. Nie przyszło też do niego, i nie byłoby przyszło, chociażby Izba była nie trzy lecz sześć posiedzeń na te obrady poświęciła. Różnica obustronnego zapatrywania się na tę kwestyą socyalną jest zbyt wielka, aby było mogło przyjść do porozumienia się choćiażby tylko połowicznego. Wnioskodawcy liberalni opierają stowarzyszenie robotników na ich własnem wzajemnem wspomaganiu się, bez oglądania się na pomoc rządu, ale i bez dopuszczania jego kontroli i dozoru; chcą z nich zrobić wolnych ludzi i obywateli, radzących sami o swym losie, w granicach równego dla wszystkich prawa, którego więc zmiany domagają się w tych wszystkich punktach, którą znoszą tę równość, ograniczając wolność stowarzyszania się robotników. Wnioskodawcy feodalni opierają także stowarzyszenie robotników na ich własnem wzajemnem wspomaganiu się, ale z prawem żądania zasiłków od rządu, a w skutku tego z uznaniem prawa jego do kontroli i dozoru nad wszystkiemi ich czynnościami, a zatem i nad sposobami i celami ich stowarzyszania się; robią ich przez to w każdym razie zawisłymi od władzy, robią ich narzędziem politycznych celów; nie rozbudzają w nich uczucia równości obywatelskiej, lecz zamykają w osobnym, pozornie tylko wolnym i udzielnym, stanie, wedle wyobrażeń państwa feodalnego.

Wobec tak postawionej z obu stron kwestyi rząd zajął pośrednie stanowisko. Nie zadziwiło nikogo, jednakże dobre zrobiło wrażenie, że minister handlu, do którego wydziału sprawa w mowie będąca należy, uznał dobroczynne skutki systemu koalicyi robotników, wprowadzonego w życie przez Schulzego z Delitsch. Zdaniem jednak ministra, przemawiającego w imieniu rządu, kwestya ta nie jest jeszcze wszechstronnie zbadaną, ani do tego stopnia praktycznie wypróbowaną, aby ją można zostawić własnemu biegowi, znosząc wszelkie zapory prawa, które jej dotąd stoją w drodze. Zamiarem więc rządu jest: wezwać najprzód wszystkie prowincyonalne władze, aby o kwestyi tej zdały szczegółową, na miejscowem zbadaniu rzeczy opartą, opinią swoję; powtóre, wyznaczyć wybraną *ad hoc* komisyą, złożoną z członków obu Izb sejmowych, z biegłych, oraz z osób głównie interesowanych, to jest, fabrykantów i robotników, której to komisyi zadaniem będzie zebranie i przysposobienie materyału do ułożenia odpowiedniego projektu do prawa. Nie mogę się przekonać, żeby ten zamiar rządu mógł mieć tylko na celu pozbycie się sprawy przez odwleczenie jej *„ad calendas graecas,“* ani też żeby kwestya w mowie będąca tak już była dziś wszechstronnie zbadana, że niema już potrzeby dłużej się nad nią zastanawiać, jak to utrzymywali niektórzy z liberalnych posłów. Dość, że po zamknięciu dyskusyi, gdy przyszło do głosowania, projekt ministra handlu się nie utrzymał, a przyjęty został wniosek Schulzego i spółki. Wniosek ten nie będzie jednak miał praktycznego skutku, bo jak to poseł Wagener z góry zapowiedział, Izba panów z pewnością go nie potwierdzi.

Przemówienie prezesa rady ministrów i dyskusya, która się ztąd wywiązała pomiędzy nim a posłem Reichenheimem, fabrykantem z Szląska, odnosząca się do deputacyi tkaczy, wysłanej w zeszłym roku przez robotników do Berlina i przyjętej przez króla, tworzyły właściwie tylko epizod w głównej dyskusyi, epizod zawsze dość ciekawy, bo rzucający światło na zabiegi stronnictwa feodalnego, usiłującego wszelkiemi środkami i sposobami zjednać sobie klasę robotników. Obrady ostatnich trzech posiedzeń oświeciły ją o dążnościach liberalnego i feodalnego stronnictwa. Ta też podobno najważniejsza korzyść tych obrad.

Paryż 15 lutego.

Jak doniosłem, Cesarz odczytał dopiero wczoraj, po zamknięciu giełdy, na radzie tajnéj i na radzie ministrów, w przytomności cesarzowéj, mowę którą dziś miał. Dzisiejszy obchód odbył się zwyczajnym trybem. Już o godzinie 11téj zrana, dygnitarze w mundurach a prywatni w czarnych frakach i białych krawatach, zaczęli schodzić się do sali. O w pół do pierwszéj przybyła ta część krewnych cesarza, którą zowią familią cesarską; na kilka minut przed pierwszą cesarzowa z synem, księżną Klotyldą i ks. Matyldą. O pierwszéj wszedł Cesarz z ks. Napoleonem i ministrami. Obecni przyjęli go okrzykami. Cesarz odczytał donośnym głosem mowę którą zapewne znacie z telegramu, a którą dzisiejsze wieczorne dzienniki podają, mowę w której się powoływano na historyczne prawa Polski i postawiono alternatywę. Dla nas co pamiętamy przeszłoroczną mowę cesarską, w której kongres albo wojna; dla nas co mamy jeszcze w pamięci słowa „prawo i sprawiedliwość“ wyrzeczone przez Cesarza w dzień Nowego roku, najważniejszem ustępem jest początek mowy, wyznający żal, że kongres nie przyszedł do skutku i dodający, że „oręż przecina często kwestye, lecz ich nie rozwięzuje i że jedyną podstawą trwałego pokoju jest zadosyćuczynienie za zgodą monarchów, rzeczywistym interesom ludów.“ Powyższy wstęp, stósujący się do wyraźnie do Polski, choć jéj nie wymienia, zatarty jest w dalszym ciągu innemi wyrażeniami, gdy mówiąc o powrocie wojsk z Meksyku, Algieru i Rzymu, Cesarz dodaje: „Zamykając świątynię wojny, możemy z dumą wyryć na nowéj bramie tryumfalnéj, wyrazy: Na sławę wojsk francuskich, za zwycięstwa odniesione w Europie, Azyi, Afryce i Ameryce.“ Cesarz wyraża w końcu swéj mowy: „żyjemy w pokoju z mo-

---

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy.)

XXI.

Steeple-chase.

Im bardziej zastanawiałem się nad naszem położeniem, tem krytyczniejszem je znajdowałem. Byliśmy zamknięci w nędznej palisadzie, wśród golutenkiej łąki, o dziesięć mil od obozu i bez żadnego sposobu wydobycia się ztamtąd. Wiedziałem wprawdzie, że w tej pozycyi możemy się bronić przeciw dwa razy od nas liczniejszemu nieprzyjacielowi — ale tu nie o to chodziło. Meksykanie i tak nie mieli ochoty zbliżyć się do nas na strzał karabinowy. Tutaj chodziło o to, aby znaleść sposób wymknięcia się i wrócenia do obozu. Jak tu przebyć równinę? Było nas wszystkiego pięćdziesięciu piechurów przeciw cztery razy liczniejszej kawaleryi zbrojnej w lance, a na całej łące nie było ani jednego krzaka, za którymby się żołnierz mógł ukryć.

Najbliższy pagórek był od nas przynajmniej o pół mili; o drugie pół mili dalej poczynał się dopiero las. Przypuściwszy nawet, że rozpaczliwem wysileniem zdołalibyśmy się dostać do wzgórza, to niebyło najmniejszej nadziei, abyśmy się mogli ruszyć dalej choć krokiem, gdyż bez wątpienia nieprzyjaciel dognałby nas tam i otoczył do koła.

Meksykanie stanąwszy mniej więcej o czterysta kroków od *corralu*, pewni, że nas mają jakby w łapce, z której wymknąć się nie potrafimy, pozsiadali powiększej części z koni, powiązali je na lassach i wyraźnie gotowali się jakby do formalnego oblężenia. Na domiar nieszczęścia przekonaliśmy się, że kropli wody niemasz w całym *corralu*. Pragnienie, które musiało być naturalnem następstwem utrudzenia w utarczce, wyczerpało nasze manierki tak, że nie było nic już do picia. A upał był niesłychany.

Rozmyślając nad naszem położeniem, spostrzegłem, że Lincoln stoi przedemną z karabinem do nogi, z lewą ręką na piersiach, w postawie żołnierza oczekującego na rozkazy.

— A co takiego sierżancie?

— Oto panie kapitanie, prosiłbym o pozwolenie wzięcia dwóch ludzi, z któremi poszedłbym zabrać zwłoki nieboszczyka Niemca. Jakośby to wypadało przytrząść choć odrobiną ziemi tego biedaka, zanim się wilcy wezmą do niego.

— No, zapewne, ale to rzecz niebezpieczna: ciało leży dosyć daleko.

— Oh! ja nie sądzę, żeby te błazny miały już ochotę zaczynać z nami na nowo! Jeszcze nie odpoczęli po pierwszym tańcu. Zresztą, jeżeli kapitan każesz, to wezmę ze sobą dwóch albo trzech ludzi z karabinami, ażeby nas mogli zasłonić w razie potrzeby.

— Ha, to idź w imię Boże!

Lincoln wybrał czterech co najsilniejszych z swoich towarzyszów i wyszedł z niemi poza palisadę. Ja rozkazałem żołnierzom stanąć w tej stronie palisady i być w pogotowiu do poparcia kolegów, w razie gdyby nieprzyjaciel na nich nacierał. Ostrożność ta atoli pokazała się zbyteczną. Gierylasi poruszyli się wprawdzie nieco na widok Lincolna zdążającego ku trupowi, ale ponieważ za nadto byli oddaleni, aby go ubiedz mogli, osądzili, iż roztropniej będzie pozostać poza strzałami amerykańskich karabinów.

Ciało więc Niemca przyniesione zostało do *corralu*, i pochowane z ceremoniami, na jakie tylko zdobyć się można było wśród takich okoliczności, chociaż każdy z nas wiedział, że za kilka godzin mogiła wojownika będzie zgwałcona, a trup wyciągnięty z grobu stanie się pastwą wilków i sępów. Widocznie kości naszego towarzysza przeznaczone były na to, aby bielały wśród zielonej łąki, — a któż z nas mógł powiedzieć, żeby którego za kilka godzin taki sam los nie czekał?..

— Panowie — rzekłem do oficerów, zgromadziwszy ich koło siebie, — czy nie przychodzi wam na myśl jaki sposób wydobycia się z tej matni?

— Mojem zdaniem — rzekł Clayley — nie masz innej rady, tylko tutaj czekać na nieprzyjaciela; atakować go niepodobna, bo jesteśmy jeden przeciw czterem.

— Ja także nie widzę innego sposobu — ozwał się Oakes, wzruszając ramionami.

— Ależ panowie, kiedy oni nie myślą się bić z nami: chcą nas wziąść głodem. Patrzajcież! Powiązali konie, i widocznie czekają, żeby na nas uderzyć dopiero wtedy, gdy nas ztąd głód i pragnienie wypędzą.

— A gdybyśmy wyszli sformowawszy czworobok?

— Cóż znaczy czworobok z pięćdziesiątu ludzi przeciw dwustu kawalerzystom uzbrojonym w lance i lassa? Ani myśleć o tem: rozbiją nas za pierwszą szarżą. Jedyna nasza nadzieja: trzymać się za tą palisadą, dopóki w obozie nie domyślą się przysłać nam pomoc.

— A dla czego nie mielibyśmy posłać do obozu z żądaniem pomocy? zapytał major, któregośmy tylko dla formy przyzwali na radę wojenną, ale którego wyobraźnia tą razą pobudzona była instynktowem zachowawczem uczuciem.

— Dobrzeby to było, majorze, ale kogo poszlemy? — zawołał Clayley, gotów śmiać się wśród najgroźniejszych niebezpieczeństw. — Czy masz może major w kieszeni gołębia, którego myślisz wyprawić z tym poselstwem.

— Jakto? A czyż nie mamy herkulesa, który biega jak zając? Wsadźcie tylko kogo na niego, a zaręczam wam, że najdalej za godzinę będzie w obozie!

— Masz racyą majorze, — odrzekłem, — jest to myśl wyborna, i jeżeli tylko posłaniec zdoła dopaść do lasu....

— Chłopcy! kto z was na ochotnika pojedzie do obozu?.. — zawołałem zwracając się do żołnierzy.

Dwudziestu ich wystąpiło.

— Kto z was pamięta drogę tak dobrze, aby nie zabłąkał się, pędząc co koń wyskoczy?

Francuz nazwiskiem Raoul wystąpił z szeregu i podniósł rękę do czoła:

— Ja znam inną, krótszą, przez Mata-Cordera.

Przypomniałem sobie, że człowiek ten przystał do nas dopiero pod Sacrificios, już po naszem wylądowaniu. Mieszkał on już przedtem w Meksyku i znał kraj doskonale.

— Siedzisz ty dobrze na koniu?

— Sześć lat służyłem w kawaleryi.

— To dobrze. Czy sądzisz, że się wymkniesz gierylasom? Masz ich prawie na drodze.

— Tak, gdybym jechał tą samą drogą, którąśmy tu przybyli; ale jadąc tą, o której wspomniałem, zostawię ten wzgórek na lewo.

— Tem lepiej, zyskasz nieco na czasie. Ale zawsze pamiętaj nie zatrzymywać się ani na chwilę. Zrozumiawszy twój zamiar przetną ci drogę.

— Oh! kapitanie, na tym gniadym nie ma strachu.

— Zostaw karabin, masz tam w olstrach pistolety. Zobacz, czy nabite. Pozrzucaj z siodła wszystko co nie koniecznie potrzebne, zrzuć nawet płaszcz, żeby ci nie zawadzał w drodze. Gdy już będziesz blisko obozu, zostawisz konia w *chapparalu*, a z tem pójdziesz do pułkownika C***.

I podałem mu kartkę, na której kilka słów napisałem ołówkiem:

„Kochany pułkowniku! Dosyć będzie dwustu ludzi; niechaj wyruszą, jeźli to być może, w nocy; spodziewam się, że się utrzymamy do ich przybycia. Twój H. H.“

Pułkownik C*** był moim przyjacielem i wiedziałem, że sprawy nie zaśpi.

— A teraz na koń i ruszaj w imię Boże!

Francuz wskoczył lekko na konia, dał mu ostrogi i wypadł z *corralu* jak błyskawica.

Może jakie trzysta kroków pędził wprost na gieryllasów, którzy biorąc go zapewne za wysłanego przez nas parlamentarza, spokojnie na niego czekali.

Wtem Francuz zmieniwszy nagle kierunek, począł okrążać linią nieprzyjacielską.

Wtedy dopiero Meksykanie spostrzegłszy podstęp skoczyli na koń i poczęli krzyczeć. Jedni dawali ognia z karabinków, drudzy uzbrojeni w lassa puścili się w pogoń za naszym kuryerem.

Tymczasem Raoul zwrócił herkulesa ku klombowi drzew, który mu służył za punkt wytyczny i pędził prawie w prostej linii. Gdyby zdołał dopaść do wzgórza, była wielka nadzieja że ujdzie, gdyż drzewa rosnące na pagórku zabezpieczyłyby go przynajmniej od lassa.

Patrzyliśmy za nim, oddech prawie w sobie tamując. Życie nasze zależało od jego ocalenia. Raoul szalonym pędem zbliżał się ku lasowi, ale lassa latały mu nad głową i strzał za strzałem padały za nim. Za każdą razą dreszcz nas przejmował; za każdą razą kuryer nasz mógł spaść z konia. Po chwili skrył się za drzewami.

Niepokój nasz wzrósł jeszcze bardziej. Drzewa zasłoniły nam i Raoula i ścigających go gierylasów. Radzibyśmy byli wzrokiem przebić las na wskróś, ale nadaremnie, gdy w tem Lincoln, który się był wdrapał na dach, krzyknął na całe gardło:

— Uszedł, kapitanie! Te gałgany wracają bez niego!

Jakoż rzeczywiście za chwilę Meksykanie ukazali się z lasu; wracali stępem, z rzadkiemi bardzo minami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

carstwami i podnosimy głos Francyi tylko dla prawa i sprawiedliwości", Napoleon III wie dobrze jaki skutek wywiera dziś na Rosyi czczy głos Francyi. Po tych wyrazach zadających kłam przeszłorocznym, reszta mowy cesarskiéj nie różni się w jałowości od mowy królowéj Wiktoryi. P. Duveyrier utrzymywał w broszurze „Bonaparte i przyszłość", że Napoleon użył myśli kongresu, aby się od sprawy polskiéj wywinąć. Dzisiejsza mowa tronowa zdawałaby się potwierdzać to posądzenie. Teorya ks. Morny i Emila Girardin zdawałaby się tryumfować. Gdyby tak było: dzisiejsza mowa tronowa byłaby może nowem złudzeniem. Obowiązek patryotyczny dyktuje mi te wyrazy: nie lękam się ich przedrukowania w *Dzienniku Warszawskim*.

O innych punktach mowy cesarskiej nie warto wspominać, wyjąwszy chyba nowego zapewnienia chęci utrzymania niepodległości Rzymu i pogodzenia zasady religii z narodowością.

Przeczuwając osnowę mowy ludność paryzka, nie pokazała tego roku żadnej ciekawości. Zdawałoby się, że się polityka cesarska zużywa.

Izby zbiorą się jutro: Ciało prawodawcze zapewnie pod prezydencyą p. Szneidera, wiceprezesa, bo ks. Morny jest nieco słaby, a Senat pod prezydencyą p. Troplong. Tego dnia Izby otrzymają „żółtą księgę" i może też budżet na rok 1866. Otrzymają także kilka projektów do ustaw tak administracyjnych, jak ekonomicznych, o których przyjdzie pomówić w swoim czasie. Opozycya, która się zebrała temu dni cztery, ma się znów zebrać pojutrze wieczorem u pana Marie lub Garnier Pagès. P. Julian Favre ma mówić o Polsce, p. Garnier Pagès o finansach, p. Picard o administracyi Paryża, pp. Carnot i Juliusz Simon o wychowaniu publicznem a pan Pelletan o prasie. Tego roku Thiers nie ograniczy się podobno na traktowaniu polityki wewnętrznej i skarbowości, lecz ma mówić także o polityce zewnętrznej, w toku czego wypowie swoje zdanie o Rzymie, jeżeli nie o encyklice.

Sprawa mgra Chigi, który się naraził rządowi za napisanie listów do dwóch biskupów, została przygodzoną. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że nuncyusz był u Cesarza, że się wytłómaczył, i obiecał wystrzegać się nadal podobnych czynów. Po takiem doniesieniu, depesza p. Drouyn de Lhuys do hr. Sartiges zupełnie traci wagę. *Constitutionel* dając wyjątek z dzieł p. d'Agnessean, wytłómaczył znaczenie *„appel comme d'abus"*, orzeczonego przez Radę Stanu. Wyraził on, że orzeczenie Rady Stanu nie było wcale wyrokiem, lecz oznaczeniem charakteru zajścia i rodzajem upomnienia, aby władza duchowna nie mieszała się do świeckiej. Taki wynik długiej walki o encyklikę był spodziewany. Kto wiedział, jak tutejszy rząd usiłuje zatrzeć niepokój wewnętrzny, był pewnym, że nic z całej tej sprawy nie wypłynie ważnego. Wynik taki był tem pewniejszy, że biskupi pokazali, iż się trzymają, a stronnictwa chciały korzystać z tego stanu rzeczy, aby podkopać Cesarstwo. Rząd hiszpański, który miał zezwolić na publikacyę encykliki, nic dotąd nie zdecydował w tym względzie; rząd włoski postąpił inaczej i zezwolił na ogłoszenie, któremu przeszkodzić nie mógł, ograniczając się jedynie na zastrzeżeniach na korzyść ustaw krajowych.

Jak doniosłem parę razy, p. Valbezen, konsul francuzki w Warszawie, już tam nie wróci i zostanie mianowany tytularnym ministrem pełnomocnym z płacą 8000 fr. Mylnem jest, aby go miał zastąpić p. Lafon. P. Drouyn de Lhuys ma posłać na jego miejsce do Warszawy jednego z konsulów francuzkich na Wschodzie, którego nazwiska nie wolno mi wyjawić. Jest on dobrze znajomy osobiście ministrowi spraw zagranicznych.

Dziś odbędzie się w Londynie meeting na rzecz Polski.

Minister Duruy zawezwał przez *Monitora* do składek na korzyść uczącej się młodzieży polskiej. Toż samo zawezwanie przedłożył w kolegium francuzkiem profesor Bertrand. Wystawiono w sali odczytów p. Zellera skarbonkę. Taka pomoc jest prywatną a nie polityczną. Rosya, odpychająca życzenia szlachty moskiewskiej, woła: naprzód rewolucya społeczna, potem wolność. Program jest wymyślnem złudzeniem. Rosya nie przyjdzie nigdy taką drogą do wolności. Rewolucya społeczna jest w jej ręku środkiem zniszczenia Polski, po czem Rosya rzuci się i musi rzucić się na zewnątrz, jak znajdzie do tego sposobność.

Komisya finansowa, mianowana przez Maksymiliana Igo a w Paryżu zasiadająca, dała przywilej na bank meksykański wielkim bankierom londyńsko-paryzkim, panom Hottinger, Pillet Will, Mallet itd. Taki instytut przedstawi wszelkie rękojmie pod względem kredytu, i przyczyni się może do obrony Meksyku. Mówią, że Francya nalega na Włochy, aby posłały ku brzegom meksykańskim flotyllę i tym sposobem wzięły udział w opiekowaniu się Europy Meksykiem. Francya i Anglia lękają się coraz więcej, aby unioniści i separatyści amerykańscy nie pogodzili się z sobą, bo w takim razie, jak to zdradziły propozycye pokojowe Lincolna, armia separatowska zostałaby rzuconą na Meksyk, a armia północna zapewnie na Kanadę. Na pokój nie zanosi się jeszcze, separatyści się bronią, i jeżeli wytrwają do lata, mogą użyć kroków zaczepnych, ale prędzej czy później ich upadek jest niewątpliwy, a wtedy Francya i Anglia znajdą się w trudnych okolicznościach. Unioniści wydali w Londynie mapę Stanów Zjednoczonych na r. 1866, bardzo groźną dla Europy, opartą na zaborach i doktrynie Monroë.

Pani Rattazzi, z domu Waisse, wnuczka ks. Lucyana Bonapartego, utraciła poraz może trzeci czy czwarty pensyą, którą pobierała od Cesarza, i nie wolno jej znowu przybyć do Francyi.

Wiedeń 17 lutego. Posiedzenia wydziału finansowego zajmują się w tej chwili tak obojętnemi przedmiotami, a w traktowaniu tychże zapadają w taką monotonność, iż nie można brać za złe opinii, a za nią i dziennikom, iż nie zbyt skwapliwie niemi się zajmują, przekładając natomiast zapuszczać się w domysły o stopniu zażyłości między Austryą i Prusami. Ponieważ atoli miarą w ocenieniu stosunków zażyłości są zwykle własne plany i życzenia, przeto nie myślimy niemi zatrudniać czytelników naszych, woląc choć pokrótce wspomnieć o pracach wydziału finansowego.

Ostatnie z porządku posiedzenie odbyte we czwartek poświęcone było pozycyi budżetu: „utrzymanie władz kontroli". Preliminarz oznacza wysokość odnośnych wydatków w sumie 3,795,881 złr.; z tej sumy wydział wykreśla 82,000 złr., a to głównie przy tytule pensyj urzędników w stanie rozporządzalności pozostających, uzasadniając takowe postępowanie możnością umieszczenia owych urzędników jeszcze w toku bieżącego roku po innych gałęziach służby.

— W piątkowym numerze naszego dziennika podaliśmy wysokość zaległości podatkowych w Austryi z trzech lat ostatnich i stosunek nieniszczania podatków w poszczególnych krajach koronnych. Dziś objaśniamy te cyfry nowemi datami. Zaległości wynosiły

w r. 1862: z podatku gruntowego 8,298,607 złr., budynkowego 1,844,587 złr., zarobkowego i osobisto-zarobkowego 2,503,598 złr., dochodowego 1,854,295 złr., spadkowego 75,484 złr. — ogółem 14,576,841 złr., czyli 12 proc. całej należytości podatkowej;

w r. 1863: z podatku gruntowego 12,670,852 złr., budynkowego 2,396,352 złr., zarobkowego i osobisto-zarobkowego 3,071,188 złr., dochodowego 2247,777 złr., spadkowego 84,507 zlr. — ogółem 20,470,676 złr., czyli 16 proc. całej należytości podatkowej;

W r. 1864: z podatku gruntowego 16.833,397 złr., budynkowego 2.758,889 złr., zarobkowego i osobisto-zarobkowego 3.646,750 złr., dochodowego 3.126,403 złr., spadkowego 67,311 złr., — ogółem 26,432,750 złr., czyli 19% całej należytości podatkowej.

Stosunek zaległości do zapłaconych podatków w poszczególnych krajach koronnych w trzech ostatnich latach jest następujący:

Czechy w r. 1862 2%, w r. 1863 2%, w roku 1864 2%; Morawa w r. 1862 1%, w r. 1863 1%, w r. 1864 2.5%; Szlązk w r. 1862 0.7%, w roku 1863 0.5%, w r. 1864 1%; Styrya w r. 1862 4%, w r. 1863 5%, w r. 1864 7%; Austrya górna w r. 1862 3%, w r. 1863 2%, w r. 1864 2%; Dalmacya w r. 1862 13.5%, w r. 1863 16%, w r. 1864 22%; Galicya wschodnia w r. 1862 20%, w roku 1863 20%, w r. 1864 20%; Bukowina w r. 1862 21%, w r. 1863 20%, w r. 1864 24%; Wybrzeże w r. 1862 23%, w r. 1863 23%, w r. 1864 27%; Siedmiogród w r. 1862 25%, w r. 1863 33%, w r. 1864 33%; Chorwacya i Sławonia w r. 1862 30%, w r. 1863 38%, w r. 1864 47%; Węgry w r. 1862 16%, w r. 1863 26%, w r. 1864 32%.

Z mnogich uwag, które cyfry powyższe nasuwają, podnosimy tę tylko, iż stosunek zaległości w Galicyi od lat trzech nie uległ żadnej zmianie, a przeto teraźniejszej jego wysokości nie należy szukać w chwilowych wstrząśnieniach politycznych, lecz w normalnem — a raczej anormalnem — przeciążeniu kraju.

— Uniwersytet w Padwie, o którego zamknięciu wspominano kilkakrotnie w roku przeszłym, zwrócił w ostatnich czasach znowu uwagę władz na siebie. Objęcie katedry medycyny sądowej przez profesora Lazzaroniego, który przeniósł się do Padwy z królestwa włoskiego, i tym krokiem oburzył na siebie młodzież, wywołało między ostatnią pewne oznaki niezadowolenia, które stały się powodem aresztowań. Tymczasem papiery znalezione u aresztowanych wprowadziły policyę na tór związku, którego celem miało być według zapewnienia *Gen. Cor.* przyłączenie się w danej chwili do zbrojnych oddziałów z Włoch przybyć mających. Aresztowania odbyły się kilkakrotnie, a ostatniej nocy ujęto do 30 młodych ludzi.

— Fm. Benedek wydał pod dniem 7 b. m. rozkaz dzienny do armii datowany z Werony, z którego wyjmujemy ustęp następujący:

„Na szczególną uwagę zasługuje rozpowszechnienie w wojsku języka niemieckiego, mianowicie między niższemi stopniami. Nie należy spuszczać z oka, iż język niemiecki jest językiem służbowym w naszej armii zatwierdzonym przez N. Pana, a zatem pośrednikiem między różnemi narodowościami reprezentowanemi w armii austryackiej. Przyswojenie sobie zatem o ile możności jak najdokładniejsze języka służbowego należy uważać za obowiązek, a pp. komendanci wojsk i oficerowie muszą do tego dążyć, aby niższe stopnie i kandyaci do nich powoli dochodzili do zrozumienia języka armii i do wyrażania się w takowym."

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski z dnia 16 lutego ogłasza następujące wyroki śmierci na Szafarczyka i Waszkowskiego, którzy mieli być straceni nazajutrz:

1. *Wyrok na Szafarczyka.*

„Zamieszkały w Warszawie mieszczanin Emanuel Szafarczyk (ukrywający się w ostatnich czasach pod nazwiskiem Kamińskiego), według odbytego nad nim polowego sądu wojennego i własnego zeznania, okazał się winnym należenia do organizacyi tak zwanych żandarmów-sztyletników (wieszających), ze złożeniem na to zbrodniczej przysięgi.

„Pozostając w tej organizacyi pierwiastkowo w chrakterze oficera, a potem naczelnika osobnego oddziału, Szafarczyk był jednym z głównych rozporządzicieli politycznych zabójstw, jakie spełniane były w Warszawie, osobiście nadzorując ich wykonanie. W tym celu Szafarczyk namawiał innych do organizacyi sztyletników, wyznaczał z nich, na zasadzie szczególnej ufności do niego władz rewolucyjnych, na oficerów, zaopatrywał morderców w sztylety, i rewolwery i wypłacał pieniężne nagrody za zabójstwa.

„Tym sposobem Szafarczyk wydawał rozporządzenia co do zamachów w celu zamordowania hr. Zygmunta Wielopolskiego (nie doprowadzonego do skutku tylko z nienależnych od złoczyńców okoliczności) jenerał-majora Trepowa, majora von Rotkircha, urzędników Dąbrowskiego i Żukowskiego, policyanta Galińskiego, dwóch starozakonnych, dostawiających prowiant wojsku, naczelnika buntowniczej policyi Karłowicza, z którego osobiście był niezadowolony, i co do zabójstwa, nazywającego się w organizacyi oficerem, Rafałowicza, podejrzanego o zdradzenie sprawy buntu.

„Zarazem Szafarczyk przebierał podwładnych mu zabójców w mundur policyjantów, w tym przebraniu wysyłał ich na ulicę w celu nocnych morderstw, przyjął na siebie poruczenie podpalenia składu skarbowych półkożuszków w byłym domu Zamoyskiego i miał udział w zamachu podpalenia w zeszłym roku pałacu namiestnikowskiego, w czasie odbywającego się tam balu, na którym doręczony został najpoddanniejszy adres przez mieszkańców miasta Warszawy.

„Obok tego, Szafarczyk przy początku powstania, należał do składu buntowniczej policyi w Warszawie, werbował i wysyłał ludzi do band, rozpowszechniał podżegawcze pisma i zajmował się, przebierając się dla lepszego skutku w mundur studencki, zbieraniem pieniędzy na sprawę powstania, używając zresztą większą ich część, podług własnego zeznania, na swoją korzyść.

„Za te przestępstwa, Szafarczyk wyrokiem polowego sądu wojennego, na zasadzie art. 96, 196, 632 i 635 I księgi wojenno-karnej ustawy i art. 20, 283 i 560 kodeksu kar głównych i poprawczych, skazany został, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci— przez powieszenie.

„Kara ta będzie wykonana w dniu 5 (17) lutego, o godzinie 10ej z rana, na stoku warszawskiej Aleksandrowskiej cytadeli."

2. *Wyrok na Waszkowskiego.*

„Były student st. petersburskiego uniwersytetu, Aleksander Waszkowski (lat 24, syn urzędnika warszawskiego rządu gubernialnego), według odbytego nad nim polowego sądu wojennego i własnego zeznania, okazał się winnym: 1) tego, że przybywszy z St. Petersburga do Warszawy nie ukończywszy kursu w uniwersytecie, 1862 roku wstąpił do rewolucyjnej organizacyi, wykonał zbrodniczą przysięgę i odtychczas zajmował kolejno w wzmiankowanej organizacyi urzęda: dziesiętnika, setnika, ajenta, pomocnika i naczelnika jednego z oddziałów m. Warszawy i nakoniec naczelnika miasta; 2) wypełniając połączone ze wszystkiemi wspomnionemi urzędami obowiązki, był jednym z gorliwszych działaczy buntu; tak, między innemi sprawując urząd ajenta, w widokach powodzenia w działaniach bojowych buntowników, skradł w sekcyi mierniczej komisyi rządowej skarbu 52 map typograficznych, które za jego też pośrednictwem rozesłane zostały dowódcom band buntowniczych, a potem pełniąc obowiązki pomocnika naczelnika jednego z oddziałów Warszawy, skradł, według naprzód obmyślanego planu, z kasy głównej Królestwa Polskiego, przy pomocy podmówionych przez niego niektórych urzędników i woźnych, sumę pieniężną przeszło 3 i pół miliona rubli srebrem, którą w części oddał do rozporządzenia tak zwanego rządu narodowego, częścią wysłał za granicę, gdzie była rozdana według jego słów, jego wspólnikom, przyczem, jak się okazało ze sprawy, Waszkowski przywłaszczył sobie dosyć znaczną sumę (przeszło 20 tysięcy rubli); 3) tego, że będąc wyznaczony na buntowniczego naczelnika miasta Warszawy, pomimo tego, że otwarty bunt został poskromiony i większość mieszkańców wróciła już na drogę wiernopoddańczych obowiązków, mieszkając stale w Warszawie i ukrywając się pod cudzem nazwiskiem, nie przestawał podniecać w ludzie ducha buntowniczego, wydając i rozpowszechniając podżegawcze plakaty i proklamacye; i 4) usiłowania ucieczki, jak w czasie zostawania w areszcie i namowy do współdziałania w tem, zarządzającego tym oddziałem, gdzie pozostawał, oficera i jednego służbowego.

„Polowy sąd wojenny skazał Waszkowskiego, za jego przestępstwa, na zasadzie art. 83, 175 i 196 I księgi wojenno-karnej ustawy i art. 283 i 360 XV tomu zbioru praw karnych, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci — przez powieszenie.

„Kara ta będzie wykonana dnia 5 (17) lutego o godzinie 10ej zrana, na stoku Warszawskiej Aleksandrowskiej cytadeli."

— *Dziennik Warszawski* z d. 16 lutego podaje z jakiegoś dziennika rosyjskiego następujący list ze Lwowa, który może posłużyć za dowód, iż albo w Galicyi są tacy, co sprawę Rusi zespalają z interesami Rosyi, albo że dziennikom rosyjskim wiele na tem zależy, aby tak w Rosyi mniemano. Znaczenie tego listu nie na tem jednak polega, że go w dziennikach rosyjskich ogłoszono, lecz że przetłómaczono na język polski jakoby *ad usum Delphini* i powtórzono w urzędowym organie rządu rosyjskiego. List ten podajemy tu jako ostrzeżenie, jak sobie w Rosyi tłómaczą stanowisko separacyjne Rusinów.

„W ostatnich czasach w Galicyi coraz bardziéj dawały się słyszeć głosy za rozwojem narodowości ruskiéj, za przyznaniem jéj odpowiedniego znaczenia wśród innych narodowości zaludniających Galicyę. My, haliczanie, musimy walczyć z tysiącami przeszkód. Nieprzyjaciół mamy mnóstwo, siły zaś nasze nie wzmogły się jeszcze dostatecznie dla osiągnięcia pożądanego celu, na tem zależącego, ażeby widzieć kraj nasz rodzinny takim, jakim on być powinien, stósownie do wymagań historyi i odwiecznych tradycyj. Cierpiemy bardzo wielki ucisk. Wśród nas znajduje się ogromna masa Polaków, z ich jezuityzmem, z wielkim zapasem jak największéj zręczności; nie szczędzą oni żadnych zachodów, byle tylko wzmocnić swe panowanie w Galicyi. Tuż za Polakami idą Niemcy austryaccy, z ich znaną polityką, opartą na niesnaskach pomiędzy narodowościami, z ich szczodremi obietnicami, które nie bywają nigdy urzeczywistniane, z ich celem zniemczenia Słowian. W obecnych czasach, najżywotniejsza dla Galicyi kwestya zależy na tem, czy podobna pojednać się z Polakami. Wiadomo, że haliczanie prowadzą z tymi ostatnimi spór bez końca; broniąc praw swego języka, swéj narodowości, haliczanie doznali całego ucisku, całego ciężaru podejścia polskiego. Ruski język nie był wykładany do r. 1846 ani w szkołach, ani w gimnazyach, ani na uniwersytecie. Dzieła naukowe pisane były po polsku lub po niemiecku. Prześladowaniom ulegali ludzie, którzy umieścili przypadkowo w swem dziele naukowem jaki wyraz ruski. Tak np., jednym z powodów, dla których piszący te wyrazy musiał bronić podwakroć swéj rozprawy na jeden i tenże sam stopień naukowy, była ta okoliczność, że za pierwszym razem pozwolił sobie użyć, broniąc swéj rozprawy, kilka wyrażeń ruskich, co w wysokim stopniu nie podobało się radzie uniwersyteckiéj, złożonéj wyłącznie z Polaków i Niemców. Gubernatorowie galicyjscy, rodem Polacy, dokładali wszelkich starań, ażeby zastąpić wszędzie alfabet ruski łacińskim. Dotąd jeszcze wszystkie posady sądowe i administracyjne zajmowane są przez Polaków; Rusin z trudnością otrzyma jaką taką posadę, i jeżeli dojdzie do tego, w takim razie nic łatwiejszego jak utracić posadę na skutek intryg Polaków. W stósunkach ludu do Polaków trwa walka bez końca. Włościanin galicyjski patrzy na pana polskiego z jak największą nienawiścią. W Galicyi, po uwolnieniu włościan z pod zawisłości poddańczéj, właściciele dóbr utrzymali za sobą wyłącznie prawo do lasów i pastwisk; włościanie zaś, po otrzymaniu swobody, pozostawieni byli własnemu losowi. Co się tyczy nadania gruntów, takowe było nie osobiste, lecz do rodziny przywiązane, tak iż pojedynczy włościanie pozostali na zawsze pozbawionymi własności i zmuszeni są wynajmować się, służyć za stróżów, furmanów itp. Najmują ich żydzi, którzy zalali całą Galicyę i skoncentrowali w swych rękach wszystkie rzemiosła, cały handel i wszystek przemysł kraju. Korzystając ze smutnego położenia pojedynczych włościan żydzi, ustanowili jak najlichsze wynagrodzenie za pracę. Płaca robotnika rzadko kiedy wynosi więcéj nad 40 kop. na tydzień. Dodać jeszcze do tego należy, że włościanie, oprócz ciężarów ziemskich, ponoszą jeszcze liczne inne wydatki obowiązkowe; tak np. gromady wiejskie obowiązane są budować i utrzymywać kościoły i szkoły wiejskie. Słowem, właściciele dóbr tak pokierowali sprawą uwolnienia włościan, że osiągnęli sami wszelkie korzyści, wszelkie dogodne warunki; włościanom zaś nic się nie dostało oprócz ubóstwa. Wszystko to pojmują bardzo dobrze nasi Rusini, i nic dziwnego, że w sercu ich coraz bardziéj wzrasta nienawiść dla panów. W następnych listach opiszę bardziéj szczegółowo położenie tutejszych włościan i stósunek ich do Polaków i Niemców; teraz zaś przechodzę do kwestyi, która zaprząta obecnie w Galicyi wszystkie umysły, mianowicie do kwestyi o położeniu kościoła grecko-unickiego. Kwestya unicka, poruszona przez rząd ruski w dyecezyi chełmskiéj, w gubernii lubelskiéj, nie mogła pozostać bez wpływu na Galicyę. Obok tego oddawna już była u nas mowa o równouprawnienieniu wyznań łacińskiego i unickiego; lud ruski dopominał się oddawna o podobne równouprawnienie, i w r. 1863 zdołał otrzymać pożądaną bulę papieską, w przedmiocie zniesienia rozmaitych dodatków katolickich, które czynią kościół unicki podobnym do katolickiego. Lecz bulla ta pozostała martwą literą, gdyż nikt nie pomyślał o wprowadzenie jéj w wykonanie. W kościołach unickich dzwonią po dawnemu w dzwonki, i po dawnemu utrzymują się dodatki łacińskie, jakby na urągowisko w obec skarg ludu rusińskiego. Najbardziéj winnym niewykonania bulli papieskiéj jest metropolita unicki Litwinowicz, zaklęty katolik, mający względy u rządu austryackiego i nie zwracający skutkiem tego najmniejszéj uwagi na niezadowolenie najlepszych ludzi w Galicyi, na ich szemrania z powodu widocznéj chęci dania łacinizmowi pierwszeństwa przed kościołem unickim. Cóż więc dziwnego, że haliczanie zazdroszczą swym spółwyznawcom w Królestwie Polskiem i spoglądają z jak największem spółczuciem na rząd ruski, który broni praw unitów dyecezyi chełmskiéj. Lecz spółczucie to drogo nas kosztuje; nie ma tych oszczerstw, którychby nie wymyślali na nas za to Polacy i Niemcy; tak jedni jak i drudzy nie mogą w żaden sposób przebaczyć nam, że czujemy, iż jesteśmy cząstką narodu ruskiego. Jeszcze niedawno redaktor *Słowa*, jedynéj gazety rusińskiéj, m u s i a ł odsiadywać dwa tygodnie w więzieniu za to, że usiłował bronić praw kościoła greckiego od supremacyi łacińskiéj."

— W Petersburgu wybito w mennicy medal na pamiątkę uwłaszczenia włościan. Medal ten ma być noszony na szyi czy też piersiach, bo jest opatrzony uszkiem. Z jednej strony medalu jest Matka Boska Częstochowska, a pod nią grupa klęczących włościan polskich i modlących się. Nad wyobrażeniem Matki Boskiej jest napis po polsku: „Najświętsza Panno, czuwaj nad naszym Cesarzem"; po stronach zaś napisy: „na pamiątkę urządzenia włościan" i „19 lutego (2 marca) 1864 roku". Na odwrotnej stronie medalu jest popiersie Cesarza z napisem łacińskim: „Aleksander II Dei gratia totius Russiae Imperator, Poloniae Rex, Poloniae populi Benefactor". Napisu zaś rosyjskiego nie ma, ażeby wmówić w chłopów, że to medal katolicki, polski, a nawet że pochodzi z Częstochowy.

— Z Berna szwajcarskiego piszą do *Schles. Ztg*, że Wydział sprawiedliwości i policyi predłożył Radzie związkowej wniosek, aby zaprzestano udzielania wsparcia w najbliższym czasie polskim wychodźcom. Napływ ich bowiem do Szwajcaryi jest tak wielki, że niepodobna, aby Związek podołał dalej łożyć na nich starania. Kto z nich nie ma środków utrzymania się, albo do pewnego oznaczonego czasu nie dostanie roboty, ma być wydalony.

— Korespondent warszawski *Bresl. Ztg* ze znakiem R. prostuje wiadomość przesłaną temu dziennikowi przez innego korespondenta, który był doniósł, że w drodze urzędowej nadszedł już z Petersburga zatwierdzony plan reorganizacyi Królestwa. Otóż według korespondenta ze znakiem R. pierwsza część wiadomości tj., że ów plan nadszedł w drodze urzędowej do Warszawy, jest prawdziwą; mylne tylko jest to, że nadszedł już zatwierdzony. Plan ten, pisze korespondent (R), przesłano tu do opinii tutejszej naczelnej władzy. Działo się to także z innymi planami reorganizacyjnymi, ten zaś był ostatni. Że tutejsza władza krzywo patrzyła na doniesienie o tym ostatnim planie, pokazuje się już z tego, że wszystkie zagraniczne dzienniki, które je zawierały, zostały zabrane; nawet tego bardzo protegowanej *Gazecie Krzyżowej* tym razem nie przebaczono.

Tenże sam korespondent donosi: Były tutejszy prokurator i sekretarz stanu w Radzie stanu Kobylański, wyjechał był w przeszłym roku za granicę i bawił w Paryżu. Niedawno przybył do Wiednia, gdzie go aresztowała policya; poczem wydany został władzom rosyjskim. Sąd wojenny skazał go, jak powiadają, na 20 lat ciężkich robót w kopalniach syberyjskich. Obwiniono go o to, że był członkiem rządu narodowego.

D. 14go b. m. jak pisze ten sam korespondent przyjęty został w Radzie administracyjnej projekt budowy kolei żelaznej z Rokicin przy kolei warszawsko-wiedeńskiej do Łodzi; chodzi jeszcze tylko o potwierdzenie z Petersburga, które zapewne nastąpi, aby rozpocząć budowę tej krótkiej ale ważnej drogi. Ma ona być skończona w ciągu jednego roku. Przedsiębiorcami są tutejszy bankier Bloch, kapitaliści i fabrykanci na prowincyi. Ponieważ potrzebny kapitał nie przeniesie miliona rubli srebrnych, zatem akcye zapewne pozostaną w rękach przedsiębiorców i pójdą odrazu w obieg. Rząd poręcza im 5 proc. w srebrze. Przedsiębiorcom przyzwolono prawo pierwszeństwa do koncesyi na dalszą budowę kolei z Łodzi do Kalisza.

Rumunia.

O zaoktrojowanej w Rumunii ustawie kościelnej donoszą do *Köln. Ztg* ze źródła, jak się ten dziennik wyraża, wiarogodnego:

Rumuński prawosławny nie unicki kościół ma być niezależny od wszelkiej obcej władzy kościelnej i jej przepisów. Dogmatyczną jedność jego z greckim prawosławnym kościołem utrzymywać ma rumuński generalny synod w porozumieniu z ekumeńskiemi władzami w Carogrodzie. Synod jeneralny składa się z metropolitów, biskupów dyecezalnych, dostojników rumuńskiego kościoła, z trzech departamentowych wysyłanych przez duchowieństwo świeckie każdej dyecezyi i z dziekanów wydziałów teologicznych w Jasach i Bukareszcie. Prymas, jako najstarszy arcybiskup kraju, przewodniczy na synodzie jeneralnym, na którym jest także obecny minister wyznań. A tenże zwołuje synod, który zajmować się ma tylko sprawami wymienionemi w akcie zwołującym. Regulamin postępowania przekazuje rząd synodowi. W sprawach dochodowych i wyznań synod ma władzę ustawodawczą i administracyjną; nie wolno mu jednak wydawać rozporządzeń sprzeciwiających się religijnej tolerancyi. Ustawy tyczące się sprawy tolerancyi, należą jedynie do zakresu zgromadzenia ustawodawczego. Do kościoła krajowego nie wolno wprowadzać innego języka prócz rumuńskiego. Uchwały synodu jeneralnego nabierają prawomocności przez potwierdzenie księcia. Synody dyecezalne zbierają się pod przewodnictwem biskupa i składają się z trzech na synod jeneralny wybranych deputowanych i z dyrektorów seminaryów dyecezalnych i one wprowadzają w życie ustawy tyczące się kwestyi wyznań.

ROZMAITOŚCI.

WISŁA

i jej znaczenie handlowe dla Prus Wschodnich i Zachodnich tudzież dla Gdańska.

(Ciąg dalszy.)

Ukazem datowanym z Petersburga, 2 (14) maja 1838 r. zaprowadzono zamiast zniesionego z 1go stycznia 1839 r. tak nazwanego szosowego 15 sgr. za cetnar, nową taryfę w celu pobierania pieniędzy od transportów lądowych i wodnych, która jakkolwiek jeszcze tegoż samego roku uzyskała częściowe zniżenie swego ogromnego podatku, mimo to komunikacyę tembardziej utrudniała, że pozycye jej według przedmiotów, od których się tenże podatek pobiera, są raczej cłami towarowemi i podwyżkami istniejących już ceł przywozowych, aniżeli pieniędzmi opłacanemi za drogę. Towarów kolonialnych i wyrobów przemysłu dotykał ten nowy podatek z trzema złotemi na cetnarze, tak, że ładunek statku wynoszący 800 do 1200 cetnarów prócz właściwych ceł komunikacyjnych i przywozowych, opłacał jeszcze sumę 4 do 600 tal., i tak np. beczka śledzi wartająca 6 do 8 tal. a ważąca w przecięciu 2½ cetnarów, podlegała podatkowi 2 tal., z których tylko ⅓ na właściwe cło towarowe a ⅔ na tak nazwany podatek od wagi przypadały.

Już w ten sposób spadła cała komunikacya lądowa i wodna pruskich krain nad Wisłą z Polską coraz bardziej tylko na handel bierny dla pierwszych, gdy nareszcie ukaz z d. 8go sierpnia (9 września) 1842 r. — pierwszy widoczny skutek nieustannych usiłowań rządu pruskiego, tamtejszemu wywozowi znów pewne ułatwienia sprowadził, a nasamprzód mianowicie przez dokonaną w I artykule tegoż zmianę całej dotychczasowej organizacyi celnej. Zniesiono tak nazwane urzędy celne konsumacyjne w miastach gubernialnych, a natomiast pozwolono urzędom celnym granicznym, mianowicie tyle ważnej dla komunikacyi na Wiśle komorze polskiej w Nieszawie, ekspedyować ostatecznie wszystkie, niezakazane taryfą, towary a uwolniono tem samem przewóz towarów przez granicę od najcięższych więzów. Artykuł 7 tegoż ukazu ułatwiał dalej komunikacyą osobistą przez granicę, tak, że pruscy kupcy w handlu swym z Polską nie byli już ograniczeni pośrednictwem tamtejszych agentów. Zarazem uzyskali tak nazwane podatki komunikacyjne za transport wodą dalsze zniżenie (artykuły 12 i 13 ukazu) a nakoniec, na mocy artykułów 3 i 11 tegoż ukazu, przeniesiono atrybucye komory celnej pierwszej klasy w Nieszawie, z chwilą każdorazowego ustania żeglugi na Wiśle, na komory drugiej klasy w Starej Zubiczy i w Służewie. Tak więc i w czasie zimy otworzono dwa regularne trakty lądowe dla wielkiego handlu z Królestwem Polskiem a znaczne składy przewozowe w Toruniu, mianowicie wina i spirytusów, nie były nadal ograniczone, jak dotąd, w razie dalszego wysyłania, na czas trwania żeglugi Wiślanej. Postanowienie to, popierało wprawdzie wywóz z Prus w ogóle, komunikacyi Wiślanej, jednakże odbierało raczej transport towarów, aniżeli jej przysparzało. Zresztą, wszystkie te rozporządzenia, jakkolwiek liberalne w porównaniu z dawniejszem postępowaniem w tej mierze, nie przeszkadzały bynajmniej, że szypry wjeżdżając, byle tylko uniknąć trudności, które niepewna i niejasna redakcya, jakoteż częste i nagłe zmiany pozycyi taryfy aż nazbyt ułatwiały, odtąd, jak przedtem, znacznie brali się do innych środków. Co się tyczy właściwych ceł przywozowych i rozwoju urządzeń taryfowych, przenosiły najprzód rosyjskie taryfy wbrew artykułowi 28 traktatu z dnia 3go maja 1815 r. *maximum* 10% wartości — przy większej części towarów, a nadto aż do roku 1840, jak już wyżej zauważono, zakazano wprost pod pozorem podniesienia krajowego przemysłu, przywożenia mnóstwa towarów, tak mianowicie: wyrobionych już wełnianych, bawełnianych i półbawełnianych towarów, różnych towarów kolonialnych i wyrobów przemysłu, polerowanych wyrobów żelaznych, mydła i araku. Rozporządzeniem z dnia 1 (13) września 1840 r. zezwolono nasamprzód, część tych przedmiotów, których taryfa celna dotąd nie znała, *assymiliować*, to jest pozwolić na ich przewóz za pozycyą taryfową nałożoną na inne, podobne towary. I to rozporządzenie jednakże mogło być tylko dla tego bardzo małej doniosłości, ponieważ dotychczasowe podatki przywozowe i konsumcyjne od wszystkich jakkolwiek ważnych przedmiotów, już i tak niezmiernie wysokiemi były, tak np. podlegał odtąd cetnar zwyczajnego mydła cłu przywozowemu 13 tal. 10 sgr., a funt suchych konfitur cłu 27 tal. 13½ sgr.!! Ostatnie zmiany taryfowe nakoniec z 5 listopada 1850 i z 22 czerwca 1854 r. pozostały również na przywóz Wisłą bez żadnego wpływu, ponieważ rozporządzone tamże zniżenia celne częścią zbyt małoznacznemi były, aby temuż handlowi nadać większy wzrost, częścią tylko artykułów się dotyczyły, które, jak materyały farbierskie, chemiczne, wyroby sukienne i jedwabne, fajans i tym podobne, nigdy do przedmiotów przywozu rzecznego do Polski nie należały.

Dalej ciężało na głównych towarach przewozowych aż do roku 1857 wysokie cło Sundu prawie nieograniczenie, ponieważ udzielony w środku czwartego dziesiątka na nie rabat za cła przewozowe i wywozowe, w porównaniu z wysokiem cłem na Sundzie, prawie wcale w rachubę nie wchodził. Z tego powodu można było wiele towarów z Anglii przesyłać na Hamburg koleją żelazną do Polski, któreby wśród normalnych stosunków wyprawiano przez Gdańsk i Wisłą, ponieważ przewyżkę kosztów transportowych na kolei żela-

znej pokrywano po większej części oszczędzeniem cła Sundowego i szybszym transportem, przez który zyskiwano równocześnie oszczędzenie procentów. Nakoniec cierpiał też jeszcze handel przewozowy do Królestwa Polskiego aż do roku 1854 przez przywileje celne nadawne przywozowi towarów kolonialnych ujściami Odry lub na lewo ich w porównaniu z towarami nadchodzącemi przez Gdańsk, a dopiero rozporządzenie z dnia 31 października 1853 roku zaprowadziło z 1go stycznia 1854 r. porównanie ceł przewozowych dla krain tak na prawo jak na lewo ujść Odry.

Jeżli tedy handel przywozowy na Wiśle wśród tak uciążliwych stosunków dawniejszego swego znaczenia zupełnie jeszcze nie stracił, znajduje o koliczność ta tylko w tem swe wytłómaczenie, że wielki handel z Prus zachodnich do Polski w czasie od kwietnia do listopada prócz komunikacyi rzecznej nie ma żadnej innej, wygodniejszej drogi, a ponieważ podczas trwania żeglugi przesyłanie większych zapasów towarowych tylko przez komorę celną w Nieszawie leżącą naprzeciw Torunia odbywać się może. Drugi tego powód leży w innych warunkach, za których pośrednictwem według powtarzającego się doświadczenia pruskiej głównej komory w Toruniu bardzo znaczne zapasy wyraźnie zakazanych a przynajmniej wysokiem cłem obciążonych towarów, np. w r. 1858 — 327 cetnarów herbaty i 2591 cetnarów towarów bawełnianych, według wszelkiego prawdopodobieństwa zupełnie bez cła do Królestwa Polskiego wpuszczono.

Przecięciowa roczna wartość tego przywozu z Gdańska i Torunia wynosiła w latach 1848 do 1860 — 120,000 do 130,000 cetnarów w różnych towarach, między tem głównie towarów kolonialnych około 12,000 cetnarów, ołowiu 3 do 4000 cetnarów, towarów żelaznych 30 do 40,000 cetnarów, śledzi 30 do 40,000 beczek, win i spirytusów 7 do 8000 cetnarów, bawełny 5 do 6000 cetnarów, żywicy 8000 cetnarów i 3 do 4000 łasztów angielskiego węgla kamiennego i koaksu, z których to ostatnich artykułów także 8 do 9000 łasztów rocznie przewożono z Gdańska do innych pruskich miast nad Wisłą. Zresztą jednakże posługuje się pruska kraina nad Wisłą powyżej ujścia kanału wiślnego do zatoki fryskiej, komunikacyą wodną do sprowadzania towarów kolonialnych i innych przez Gdańsk, mianowicie od ukończenia kolei wschodniej, w bardzo małym stopniu, raz z tego powodu, że towary te na krótszych przestrzeniach koszta droższego wprawdzie, ale zarazem i szybszego i dokładniejszego transportu kolejowego ponosić są zdolne, a dalej dla tego, że rabat udzielony początkowo tylko handlowi szczecińskiemu od cła sundowego, postawił już od trzeciego dziesiątka bieżącego stulecia Szczecin w możności współubiegania się skutecznego z Gdańskiem w zaopatrywaniu mianowicie południowo-zachodnich stron departamentu bydgoskiego i Prus zachodnich zamorskiemi produktami. Jakkolwiek bowiem rabat ten, wynoszący $2\frac{1}{2}$ % ceł przywozowych od kilku najwyżej obciążonych artykułów przywozowych morskich, miał nasamprzód cel wyłączny protegowania handlu szczecińskiego w obec współzawodnictwa niezmiernie przeważającego Hamburga i Magdeburga, obdarzonych tak szczodrobliwie Elbą a wskazanych na tenże sam obszar wywozowy, pokrywał przecież zarazem koszta podróży na Odrze i kanale do Bydgoszczy, Torunia i dalej jeszcze aż do 6—8 sgr. prawie zupełnie, kiedy komunikacya na Wiśle z Gdańska w górę rzeki aż do Torunia, musiała ponosić koszt 3 do 4 sgr. od cetnara a towarom gdańskim aż do czwartego dziesiątka bieżącego stulecia w razie przywozu morskiego nie udzielano żadnego zniżenia na cle.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lutego. Donieśliśmy onegdaj o układaniu w Biórze konskrypcyjnem tutejszego Magistratu wykazów poddanych austryackich osadzonych w twierdzach rosyjskich lub oddanych do karnych kompanij w wojsku rosyjskiem, wywiezionych lub w inny spsób skazanych. Wczoraj i dzisiaj wiele osób zgłaszało się już do pomienionego bióra i dostarczało dat potrzebnych. Jest jednak wielu takich między uwięzionymi z Krakowa pochodzącymi, o których się nikt nie zgłasza; a są zapewne i tacy, których dotąd nie umieszczono na wykazie. Przypominamy więc krewnym i znajomym, że co do następujących osób: Romuald Godlewski, Ignacy Sobolewski, Aleksander Maciejowski, Łukasz Broda, Jan Bukowski, Klemens Wątroba i Aleksander Bogacki, potrzebną jest wiadomość: kiedy i gdzie dostali się do niewoli rosyjskiej lub dokąd i w jakim czasie byli wywiezieni, a jeżli można, gdzie obecnie przebywają. Szczegółów tych należałoby śpiesznie udzielić Magistratowi.

— P. Lubowski tłómacz „Odrodzonej“ przesyła nam następujące oświadczenie:

Odnośnie do tego, co już w kronice *Czasu* z dnia 12go lutego b. r. co do przyczepienia tytułów w dramacie: „Odrodzona“ Feuilleta wypowiedzianem było, powtarzam raz jeszcze, że byłem tylko tłómaczem, a wszelkie późniejsze roboty nie były mojemi.

Kraków d. 16 lutego 1865. *E. Lubowski.*

Sądzimy, że najlepszem zakończeniem tej sprawy będzie uszanowanie dla prac każdego autora. Tytuły, czy to sam autor je nadaje, czy kto inny później fabrykuje, są szarlatańską reklamą, uchybiającą powadze sztuki i zakładu artystycznego; pomijając już to, że publiczność, która tylko szumnemi tytułami daje się zwabiać do teatru, nie najpochlebniejsze daje świadectwo o swem artystycznem wykształceniu. Zresztą doświadczenie nauczyło, że u nas obecnie i tytuły nie wabią; jest więc stósowna pora na redagowanie w poważny sposób ogłoszeń teatralnych, bo i tak nic się na tem nie straci materyalnie a zyska się przynajmniej pod względem estetycznym.

— Piszą nam z Jasielskiego d. 16 lutego:

(H.) Gościniec pocztowy prowadzący z Pilzna do Jasła przerznięty jest pod Jaworzem Wisłoką, w którém to miejscu stawiają co rok most tymczasowy, a Wisłoka go co rok najmniej raz wcale nie tymczasowo zrywa. Dzieje się to zwykłe gdy lody puszczają, a wówczas komunikacya bywa na kilka dni przerwaną; po zejściu zaś lodów trzeba się w bród przeprawiać, gdyż przy zwykłym stanie wody nie dozwalają namuliska promem się przewozić. Zjazd do tego brodu ułatwiać ma przystąwiony do lewego brzegu— gdzie woda głębsza—prom, na który się zjeżdża z góry, jak z pieca na łeb; dalej potém z promu do wody i serpentyną po Wisłoce aż na drugi brzeg. Można sobie wyobrazić, z jaką to przyjemnością dla podróżujących przeprawa taka jest połączoną, szczególnie, jeżeli się bystremi końmi jedzie, lub wozy są ładowne, a osobliwie teraz w zimie, gdzie przylodki po obu brzegach się tworzące wjazd utrudniają. Każdy przejeżdżający, którego animuje stojący nad brzegiem przewoźnik dogadywaniem: „nie bójcie się! przejedziecie!“ przeżegna się, bo tylko za pomocą Boską można wyjść bez szwanku z tej niebezpiecznej przeprawy, którą nadto trzeba po 8 centów od konia „mostowego“ (sic) na mycie opłacać.

To nowomodne ułatwienie komunikacyi trwa zwykle pół roku, dopóki nie skończy się stawiać nowy most tymczasowy, a któryby bardzo stósownie „mostem zwodzonym“, jak go p. Morgenbesser w „Obronie Sokołowa“ opisuje, nazwać można, cały bowiem pokład mostu skacze pod przejeżdżającym, a liny, zastępujące niby poręcze, dają tę rękojmię, że— gdyby się koniom coś przywidziało—na obydwie strony z mostu do Wisłoki zjechaćby można. Tego roku jednak podróżujący lepsze mają widoki. Wisłoka bowiem zrzuciła lody, i most i stanęła po raz drugi. Niepotrzeba więc będzie czekać pół roku na nowy most, bo się wzięto z nadzwyczajną energią do jego odbudowania; zapewne, by skończyć, nim lody powtórnie ruszą, które go znowu niezawodnie zwalą, bo lodowców nie ma, a sztuczna prowizoryczna budowa nie zdoła choćby najłagodniejszego zejścia lodów wytrzymać.

Donoszę o tem Redakcyi „Czasu“ z prośbą o umieszczenie tego artykuliku, który teraz, gdy wydział finansowy tak mozolnie nad oszczędnością w wydatkach państwa pracuje, na czasie będzie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że podobne postępowanie, oprócz niebezpiecznego narażania podróżujących opłacających drogie myto, znaczną szkodę skarbowi sprawia. Może to być dla entreprenerów bardzo korzystnem; nie sądzę jednak, żeby zadowolniło pp. posłów w Radzie państwa, w pocie czoła nad zrównoważeniem dochodów i rozchodów pracujących, a to tem mniej, ile że ta manipulacya z mostem na Wisłoce pod Jaworzem od wielu lat co rok się powtarza, że bardzo podobnie dzieje się z pierwszym mostem od Jasła ku Bieczowi, a zapewne i w wielu innych miejscach, co razem nie kilka, lecz kilkadziesiąt tysięcy szkody skarbowi publicznemu czyni.

— Drugostronnie znajduje się ogłoszenie nakładcy p. Budweisera o wydaniu książki do nabożeństwa z chromolitografowanym obrazkiem N. P. Częstochowskiej i tytułem wyobrażającym kaplicę Potockich na Zamku. Książka ta odznacza się dogodnym formatem i pięknością odbicia, a co do wewnętrznej jej wartości, jest ona przedrukiem uznanego przez Władzę duchowną zbioru modlitw.

— Dnia 17go lutego sfolgował znacznie mróz trzymający przeszło od dwóch tygodni, rano dosięgła wprawdzie temperatura — 12°,0, ale w godzinach przypołudniowych podniosła się do + 0°,8 a wieczór zniżyła się tylko na — 4°,2, wysokość barometru była o godzinie 2éj po południu 325‴,59, o 10tej wieczór 325‴,98, o godzinie 6tej rano 18go 326‴,80, przez cały dzień wiatr cichy najczęściej zachodni, stan nieba zmienny, wieczorem chwilowo mgła dołem; rano 18go pochmurno, płatki śniegu, o godzinie 6tej temperatura powietrza — 1°,7 R.

— W niedzielę dnia 19 lutego, S. Konrada; w poniedziałek dnia 20 lutego, Leona papieża.

TEATR. W przeszłym tygodniu były dwa przedstawienia: We wtorek na dochód p. Hoffmanowny Szujskiego *Halszka z Ostroga;* we czwartek: *Nieszczęśliwy Przyjaciel* dwuaktowa komedya z francuskiego, tłumaczona przez J. S. Jasińskiego, grana po raz pierwszy na naszej scenie i komedyjka ze śpiewkami *Adam i Ewa* z francuskiego na polską przerobiona.

Przedstawienie Halszki z Ostroga było w całości dość dobre. Główne role mieli: Halszki pani Szymańska, Beaty Ostrogskiej p. Hoffmanowna, Wasyla Ostrogskiego p. Wolski, Dymitra Sanguszki p. Szymański.

P. Szymańska grała Halszkę po raz pierwszy i wywiązała się z roli swej nienajłatwiejszej wcale dobrze; szczególniej sceny wymagające uwydatnienia głębszego uczucia, czyto owa z matką, gdzie Halszka oświadcza, że zaprowadzona do ołtarza nie wymówi przecież swojego „tak“ i zaraz następujący zwrot uczucia, kiedy u nóg matki prosi o przebaczenie, czy scena podczas najazdu, gdzie z całą godnością obrażonej dumy dziewicy Polki oświadcza Dymitrowi wzgardę a matce przysięga, że go wiecznie nienawidzieć będzie, były przedstawione z wielką siłą i prawdą. Co większa, p. Szymańska, która ma z natury głos silny, czasami za ostry, tym razem umiała zmienić go tam gdzie tego rola wymagała, na łagodny i miękki. Za mało, jak nam się zdaje, była uwydatniona walka odbywająca się w duszy Halszki, kiedy w sercu wzmagało się uczucie dla cierpiącego Dymitra a w pamięci stała ciągle przysięga matce wykonana; ale w scenie ostatniej przedostatniego aktu wobec Marcina Zborowskiego gra znów była nacechowana prawdą. W ogóle biorąc w Halszce przybyła p. Szymańskiej jedna z najlepszych jej ról, którą gdyby u nas można było sztukę częściej grywać, a raczej, gdyby publiczność nasza miała ten zmysł stetyczny, który bardziej zadowalnia się powtarzaniem lepszej sztuki, aniżeli często zmianą sztuk byle tylko coraz nowych lub nieznanych, mogłaby artystka wykończyć nawet w drobniejszych szczegółach i podnieść do zaokrąglonej artystycznej całości.

Rolę już z natury swej niesympatyczną, zimną i odpychającą Beaty odegrała p. Hoffmanówna bez skazy wprawdzie, czyli bez rażących usterków, ale nadto obojętnie. A przecież i w zimno wlać można właściwe mu życie, objawiające się, że się tak wyrazimy, w sposobie wzięcia się do roli, w sposobie przedstawienia, w usiłowaniu uwydatnienia każdego jej rysu, słowem w zapale artystycznym, który jest także potrzebny podczas przedstawienia ról z natury zimnych, w tym zapale, który z moralnie potwornych ról Franciszka Mora, Ryszarda III itp. tworzy role estetycznie piękne i postacie żywe.

P. Wolski liczy Wasyla Ostrogskiego do najlepszych ról; i tym razem grał ją dobrze; może tylko z początku nieco za ruchliwie. Wytykając tu drobniejsze usterki, nie wyszukujemy dziury na całej sukni w chęci przypięcia komukolwiek łatki; owszem robimy to jedynie dla tego, że gra była w ogólności dobra, tak, że zasługuje na rozbiór bardziej szczegółowy, pragnąc, aby przynajmniej w sztuce, w której wzniesiono się znacznie nad mierność, mogła być na przyszłość zupełnie dobrą.

P. Szymański wywiązał się z niełatwej roli Dymitra dobrze; szczególniej w akcie przedostatnim zachował godziwą miarę, której przekroczenie łatwo zamienić może scenę dramatyczną w scenę szpitalną.

Mniejsze role wypadły w ogólności nie źle.

Czwartkowa komedya *Nieszczęśliwy Przyjaciel* po raz pierwszy tu przedstawiona ma zalety francuskich lekkich i pełnych ruchu komedyj. Odegrano ją bardzo dobrze. Główną zasługę ma p. Miłaszewski, który w roli Bussaca przedstawił żywy obraz francuskiego lekkomyślnika ze złotem sercem. Była to rola pod każdym względem skończona a wszystko świadczyło o tej pewności siebie, która prostemi środkami wielkie robi wrażenie. Każdy ruch, każde stąpienie było estetycznie szlachetne i znamionowało człowieka, jak to mówią, dobrze wychowanego czyli dystyngowanego. I reszta grających dopomagało dobrze do całości; p. Janowski w małej rolce rozwinął wiele życia; p. Delchau dobrze się ucharakteryzował i dobrze grał Piquerela; p. Zamojski spokojnego malarza, któremu lekkomyślny przyjaciel nawarzył tyle piwa. Role kobiece są tu zupełnie podrzędne.

Komedyjka ze śpiewkami *Adam* i *Ewa* tym razem gorzej wypadła aniżeli na przedstawieniach dawniejszych. W obsadzeniu roli Ewy zaszła zmiana. Grała ją we czwartek panna Micińska zamiast pani Baranowskiej, przeniesionej od jakiegoś czasu do Lwowa. Dawniejsze przedstawienia lepiej się podobały; czwartkowe nasunęło obecnym w teatrze tylko myśl, że Dyrekcya i z tak już szczupłego grona osób zabrała p. Baranowskich do Lwowa, w skutek czego sztuczek ze śpiewkami, czyli tak zwanego wodwilu dziś nie ma komu odegrać na tutejszej scenie.

A kiedy już mowa o ubytku p. Baranowskich, to nie zawadzi zanotować przy tej sposobności, że mniej więcej od nowego roku opuścili tutejszą scenę p. Mikulski, p. Germanówna i p. Pieniążek, który poszedł kształcić się na polskiego artystę na niemiecką scenę do Bielska. Szczęść Boże! Może mu przyświeca przykład Dawisona; a nawet wskazywał mu ten świetny przykład pewien niemiecki gorliwy mecenas sztuki i literatury naszej, a który w wielkiej gorliwości swej o wzrost naszej sztuki tak daleko się posunął, że donosząc o wyjeździe pani Borkowskiej (z domu Biedrońskiej) do Warszawy celem występowania na tamtejszej scenie, nie mógł powstrzymać się od wyrażenia żalu, dla czego nie poszła już utorowaną przez inną dziś w Wyrcburgu występującą niegdyś polską artystkę i nie udała się na scenę niemiecką. Zapomniał wprawdzie ten poczciwiec zadać sobie pytanie, czy taż p. Borkowska próbowała kiedy mówić po niemiecku; ale zawsze złożył dowód gorliwości swej bezinteresownej o dobro i rozwój sztuki naszej. Co do drogi, którą poszedł p. Pieniążek, zrobimy tu uwagę, że zapewne świetny jest los Dawisona, ale nie każdemu dano zostać Dawisonem; powtóre że Dawison założył sobie zostać artystą niemieckim; został o nim i historya sztuki niemieckiej zapisze go pomiędzy swoimi. Od czasu kiedy opuścił scenę polską nikt go więcej na niej nie widział. Wprawdzie ktoś nam mówił, że występując w Petersburgu w rolach gościnnych na niemieckiej scenie, zrobił był wycieczkę do Wilna i wystąpił w przedstawieniu benefisowem jednego z dawnych przyjaciół. Był to zapewne dowód szlachetnego serca i dług spłacony przyjaźni, jednak nigdześmy nie czytali ani słyszeli, aby w wycieczkach swoich zawitał na którą ze scen polskich i spłacił tym sposobem przynajmniej dług wspomnieniom młodości, wspomnieniom poetycznym budzącego się w duszy głosu powołania artystycznego, wspomnieniom łamania się z przeszkodami i zaporami, jakie stawiały zewnętrzne stosunki, a w ogóle czy spłacił dług pamięci kolebce swojej. O tem wszystkiem istotnie nigdyśmy nie słyszeli. I to prawda, żeśmy biedni, że nas nie stać na takie wynagrodzenia za pracę, jakie sypią bogate miasta niemieckie, cesarskie, królewskie i liczne książęce stolice. Dawison deklamował niedawno na Biesiadzie Słowiańskiej w Wiedniu Mickiewiczową Alpuharę. Nie spostrzegł się zapewne wielki artysta i nie postrzegli zapewne słuchający go Słowianie, jaką prawdę wyrzekł pomimowoli, głosząc ów straszny wiersz ballady: „Zgadnijcie czyim ja posłem.... Ja wam zarazę przyniosłem.“ Ale u nas w kraju słowa te przybierają inne znaczenie, od czasów świetności Dawisonowej zaczęły u nas słowiki — wprawdzie nie Kowieńskiej dąbrowy, z bracią swoimi Zapuszczańskiej góry“— latać w goście na sąsiednie ostrowy. Czy p. Pieniążek zamierzył sobie zostać niemieckim artystą nie wiemy; dawniej marzył o wawrzynach na polu sztuki narodowej. Czy scena niemiecka w Bielsku dostarczy mu do tego wzorów, wie to zapewne dobrze ów gorliwy protektor sztuki polskiej, który mu stawiał za przykład świetność Dawisona. My zaś przytoczymy wiersz z prologu napisanego przed kilkoma laty przez Kornela Ujejskiego i wygłoszonego na scenie lwowskiej: „Jeśli kogo wyniesie sztuka“ — tu o wyniesieniu nie ma jeszcze mowy— „Niechaj już szerszej sławy nie szuka; Najtrwalsza co w narodzie. U nas ofiara już we zwyczaju; Toż zaszczyt służyć takiemu krsju, Choćby o głodzie!“

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obwod. w Stanisławowie nieobecnych Wolfa Hartiga i Abrahama Brechera o zapłacenie sumy wekslowej złr. 1,000, kur. adw. Bardasch, zast. adw. Minasiewicz.— Sąd obw. w Tarnopolu nieobecnego Jana Zarudzkiego o zapłacenie złr. 2,100, kur. adw. Żywicki, zast. adw. Delinowski.— Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego Antoniego Sochockiego o zapłacenie złr. 3,000 i 1071, kurat. adwok. Gregorowicz, zast. adw. Czajkowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Chrzanów 14 lutego. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·30, żyto 2·32, jęczmień 2·14, owies 1·40, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·57, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) 1·13, słoma 0·85, konicz na paszę —.

Oświecim 14go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·00, jęczmień 1·80, owies —, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 4·50, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Rzeszów 14 lutego. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·10, żyto 1·86, jęczmień 1·73, owies 1·02, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·60, drzewo twarde (za siągę) 9·00, miękkie 6·00, siano (za cetnar) — słoma —, konicz na paszę —.

Dąbrowa 13go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·70, żyto 1·57, jęczmień 1·72, owies 1·23, groch 2·75, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 0·80, drzewo twarde (za siągę) 9·00, miękkie 7·00, siano (za cetnar) 0·90, słoma 0·45, konicz na paszę —.

Dom zleceń rolników nadwiślańskich, Lubelsko-sandomirski zawiadamia, że dnia 24 lutego r. b. odbędzie się w mieście Lublinie ogólne zebranie akcyonaryuszów tegoż domu dla wysłuchania sprawozdania i zatwierdzenia bilansu za rok 1865. PP. akcyonaryusze ze względu na ważność wielu kwestyj mających się rozbierać, raczą licznem zgromadzeniem się zebranie to zaszczycić. Wydrychiewicz, Jasieński i Bieliski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 17 lutego popołudniu. Komisya sejmowa oświecenia, naradzała się dzisiaj nad petycyą nauczycieli o rozdział sprawy uposażenia nauczycieli od ustawy o wychowaniu. Komisarz rządowy Stiehl oświadczył w imieniu rządu gotowość zgodzenia się na to; ale na tem zebraniu sejmowem już niepodobna przedłożyć dotyczącego projektu. Komisya stawia wniosek, aby rząd przedłożył jak najśpieszniej projekt w tym przedmiocie.

Drezno 17 lutego. Cesarzowa Jmć Austryacka odjechała ztąd dzisiaj o 9-ej rano. Królestwo Jmć tudzież książęta byli na pożegnaniu w dworcu kolei. Jej Ces. Mć była wczoraj na balu u posła austryackiego.

Hamburg 17 lutego. Z powodu przeszkód doszły tu spóźnione dzienniki z Kopenhagi. *Berlingske Tidende* z 9go donosi: We wtorek król Szwedzki miał wyjechać na tydzień z Sztokolmu do Chrystyanii. Podróż tę łączą z zamiarem zwiedzenia niektórych punktów na brzegach Norwegii. Jak pisze *Flyveposten*, siedmiu młodych oficerów marynarki wstępuje do służby okrętowej francuskiej, a jeden do angielskiej. (Ustawy angielskie nie pozwalają cudzoziemcowi nienaturalizowanemu służyć w marynarce angielskiej. *Red. Cz.*) Oba rządy jak najchętniej na to zezwoliły. Oficerowie rzeczeni służyć mają trzy lata. *Dagbladet* z 11go pisze: Lód między Malmoe a Kopenhagą jest tak gruby, że w tych dniach oczekują ze Szwecyi podróżnych na saniach. Późniejsze poczty z Kopenhagi zaległy.

Hamburg 17go lutego. *(N. fr. Pr.)* Donoszą z Kopenhagi, iż mowa tronowa francuzka z powodu położonego w niej nacisku na zasadę narodowości co do północnego Szlezwiku, przyjętą została z radością przez wszystkie dzienniki kopenhaskie, które wyraziły nadzieję odzyskania północnego Szlezwiku. Król Szwedzki znalazł się w niebezpieczeństwie w podróży do Chrystyanii, albowiem podczas jazdy pękła oś u wagonu królewskiego i pociąg wyskoczył z szyn. Spieszne zahamowanie zapobiegło nieszczęściu.

Bern 17 lutego. Rząd wirtemberski zawiadamia Radę związkową, iż porozumiawszy się z rządami bawarskim i badeńskim, gotów jest przystąpić do układów, celem zawarcia traktatu handlowego, i wnosi, aby takowe rozpocząć 1go marca w Sztutgardzie.

Paryż 17go lutego. *(Pr.)* Przedstawienie stanu zewnętrznej polityki (w żółtej księdze?) ubolewa, że mocarstwa niemieckie nie uwzględniły zasady narodowości, i mówi, że położenie Księstw jest zarówno nienormalne jak okolicznościowe, a smutna niepewność, jaka ciąży na przyszłości, szkodzi mocno interesom ich moralnym i materyalnym. Według depeszy prywatnej z Madrytu, ministeryum Narvaeza miało się podać do dymisyi.

Bukareszt 16 lutego. Izba uchwaliła wczoraj pożyczkę 150 milionów piastrów tureckich (15 milionów złr.) jako wynagrodzenie dla klasztorów greckich za zabór dóbr ich. Bojaresko zamianowany został wiceprezesem Rady stanu.

N. Cesarzowa JMć wróciła wczoraj z Drezna do Wiednia.

Gazeta wiedeńska zamieszcza artykuł z powodu ostatnich wyroków sądowych wydanych przez sąd wojenny w Budzie. Artykuł ten mówi, że wyroki pomienione sprawiły wielkie wrażenie w kraju i za granicą, zwłaszcza przez to, iż wyszły z pamięci okoliczności procesu, którego one były wypadkiem. Z procesu tego wykazały się zamiary oderwania Węgier od monarchii austryackiej, datujące z roku jeszcze 1859, które się objawiały w odezwach, demonstracyach, a wreszcie w r. 1863 w utworzeniu „komitetu niepodległości kraju“, w usiłowaniach przesyłki broni i tworzeniu guerillasów itd. Były to wszystko przygotowania, które się w czyn nie przerodziły przez to jedynie, że czujność władz temu zapobiegła. To wystąpienie *Gaz. wiedeńskiej* spowodowanem zapewne zostało artykułami dzienników zagranicznych, a po części i wiedeńskich o pomienionych wyrokach i o wrażeniu przez nie sprawionem w Węgrzech, do czego zaliczają zaniechanie zabaw już przygotowanych i utrudnione na nowo zamiary kompromisu pod względem udziału Węgrów w Radzie państwa.

Wczoraj 17go o godzinie 10tej rano straceni zostali na szubienicy na stoku cytadeli warszawskiej Emanuel Szafarczyk i Aleksander Waszkowski na zasadzie wyroków sądowo-wojennych, które powyżej dziś ogłaszamy. Od kilku dni mówią w Warszawie o rozrzuceniu plakatów, których jednak nikt nie widział; powiadają atoli, że mieli je otrzymać pocztą wyżsi urzędnicy rosyjscy. Jakiżby cel był dzisiaj tego rodzaju tajnych druków? Może są one dziełem takiem samem, jak pamiętna odezwa komitetu rewolucyjnego w Londynie, którą p. Niederstaeter drukować kazał przed kilku laty w drukarni rządowej Deckera w Poznaniu, jak to sam wyznał w pamiętnym procesie. Jeżeliby zaś plakaty te były dziełem jakiego Mierosławskiego lub jakiego Kurzyny, to nic łatwiejszego, jak wydrukować je w Paryżu albo Londynie i przesłać pocztą. W skutku tych plakatów były w Warszawie rewizye.

Poczta berlińska, a zatem i dzienniki na Berlin idące, nie doszła nas dzisiaj.

Dzienniki paryskie dziś nadeszłe zamieszczają mowę tronową Cesarza Napoleona, wszakże oprócz *L'Union* i *La Presse* nie wypowiadają o niej jeszcze zdania. Pierwszy z tych dzienników wyraża bolesne zdziwienie, iż Cesarz mówiąc o niepodległości Stolicy Apostolskiej, pominął milczeniem wzmiankę o władzy świeckiej Papieża. Przecież mowa tronowa nie mogła wchodzić w doktryny kościelne. Kraje papieskie są pod politycznym względem państwem, a nie ojcowizną Sgo Piotra. *L'Union* uderzona jest tem, że „utrwalenie nowego Królestwa Włoskiego“ postanowionem zostało jako zasada i to obok „zasady“ niepodległości Stolicy Stej. Razi ją również wypowiedziana myśl „pojednania Włoch z katolicyzmem.“ *La Presse* uważa w mowie napoleońskiej chęć przeciwstawienia i równoważenia przeciwieństw między Niemcami i Danią, między Włochami i Rzymem, między zasadą wychowania publicznego we Francyi i utrzymaniem kościoła panującego, wreszcie między pokojem i wojną. *La Presse*, wyznająca doktrynę bezwzględnego pokoju, przypomina jednak mowę z dnia 5go listopada 1863 i przytacza niektóre z niej ustępy, oczywiście, że nie dla tego, aby przypomnieć Cesarzowi, że nie ziścił co wtedy zapowiedział, lecz żeby wykazać potrzebę rozbrojenia, tudzież potrzebę „uwieńczenia dzieła“ wolnością. Między innemi przytacza *La Presse* ten ustęp mowy 5go listopada:

„Dwie drogi stoją otworem: jedna wiedzie do postępu przez pojednanie i pokój; druga wcześniej czy później prowadzi fatalnie do wojny przez upór w utrzymaniu przeszłości, która się wali“.

Do tego ustępu dodaje *La Prese* te słowa: „Czy od 5go listopada 1863 stan chorobliwy Europy i zawisły od przypadków ustąpił miejsca położeniu trwałemu i uporządkowanemu? Czy przesadzone uzbrojenia zostały zmniejszone? czy czcze chełpienie się naszemi siłami przestało już wycieńczać naszych zasobów najkosztowniejszych? czy zamknięta już droga, która nas wiodła fatalnie do wojny? czy przeszłość, która się zwaliła, zmieniła się w teraźniejszość trwałą i silną?“ Wreszcie pyta *La Presse*, czy Francya poprzestanie na niejakich ulepszeniach obiecanych, będąc pozbawioną wolności, jaką mają inne państwa? Krytyka Emila Girardina zwróconą jest głównie ku temu, że Cesarz nie zerwał jeszcze stanowczo z przeszłością wojenną, którą pisarz ten podgląda nawet w teraźniejszej mowie tronowej. Pokojowość jej nie jest dlań dość jeszcze pewną.

Indép. belge robi parafrazę mowy tronowej, na to jedno zwraca wszakże uwagę, że mowa pominęła sprawy amerykańskie. Wpływ mowy tronowej na giełdy paryską i londyńską objawił się przez małą podwyżkę.

Król Wiktor Emanuel przyjmował 15go radę miejską turyńską i przyjął z rąk jej adres, zapewniwszy miasto o swojej życzliwości. Komisya senacka w Turynie wyznaczona do dania opinii o projekcie ujednostajnienia administracyjnego w całem Królestwie włoskiem, wyraziła się przychylnie o projekcie.

La Patrie zaprzecza doniesieniom, jakoby już w pierwszych dniach marca dany był rozkaz rozpoczęcia ewakuacyi Rzymu przez Francuzów. Żaden rozkaz w tej mierze nie był jeszcze wydany. O odwołaniu nuncyusza apostolskiego z Paryża nie przestają krążyć wieści, mimo, że *Monitor* donosząc o posłuchaniu mgra Chigi u Cesarza wyraził się z wielką życzliwością. Ale w sferach klerykalnych krąży wieść, że mgr. Chigi będzie odwołany właśnie za to, że się przed Cesarzem usprawiedliwiał.

W Madrycie obiegała wieść o zabiciu skrycie jenerała Espartero, lecz p. Gonzalez Bravo zaprzeczył jej w Izbie.

Poczta wschodnia Lloyda przywiozła wczoraj do Tryestu wiadomości z Aten i Konstantynopola z d. 11 b. m. Król Jerzy zamianował 15 członków Rady stanu, a w tej liczbie 4ch Jończyków i syna admirała Kanarisa. Aali pasza wydał do mocarstw opiekuńczych Syryi notę, w której wnosi danie powszechnej amnestyi za powstanie z r. 1860. Między Djarbekir a Sardis w Azyi mniejszej otwarto związek telegraficzny. Termin naznaczony przez Portę rządowi perskiemu do zawarcia traktatu handlowego, w tych dniach upływa, poczem poddanym perskim wzbroniony będzie handel obnośny w posiadłościach tureckich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 18 lutego. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby deputowanych Rady państwa hr. Mensdorff oznajmia z powodu interpelacyi Mühlfelda, iż gdy układy jeszcze są prowadzone, rząd nie jest w położeniu udzielić stanowczych objaśnień. Rząd nie może uznać się obowiązanym z tytułu konstytucyi, do przedłożenia Radzie państwa traktatu pokoju zawartego z Danią. Rząd obstaje przy zasadach już wypowiedzianych, stara się przywieść rozwiązanie do skutku i skłonnym jest do wykazania ważności drogi przez siebie obranej. Minister Schmerling oświadcza, iż na interpelecyę żądającą usprawiedliwienia stanu oblężenia w Galicyi da odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń. Minister Lasser odpowiadając na interpelacyę Schindlera oświadcza, iż pozwolenie tworzenia fideikomisów pozostawionem jest wyłącznie łasce Monarchy. Co do interpelacyi względem udzielenia wielu zakładom kredytowym pewnych przywilejów, na takową da odpowiedź na przyszłem posiedzeniu Izby, albowiem przedmiot ten zostaje w styczności z wniesieniem projektu ustawodawczego. Bar. Kalchberg spodziewa się, że wkrótce będzie mogło zapaść postanowienie co do nadania konsensu na budowę kolei żelaznej z Wiednia na Budiejowice do Pilzna. Minister Plener przedkłada Izbie kilka projektów do ustaw, a wreszcie budżet na rok 1866, motywuje wniesienie swoje i zaleca wzięcie go pod rozbiór. Ogólny niedobór na rok 1866 wykazany został na $29\frac{1}{2}$ milionów złr. z tego $16\frac{1}{2}$ milionów przeznaczonych będzie na umorzenie długów, zatem niedobór bieżącego obrotu na tenże rok wyniesie 12,966,427 złr. Minister skarbu oświadcza w imieniu całego Ministeryum, iż Rząd szczerze usiłuje, za uzyskaniem przyzwolenia na przeniesienie *(révirements)*, doprowadzić oszczędności do najdalszej możebnej granicy. Na rok 1867 otwiera się możebność uniknięcia całkowicie niedoboru.

Kursa. **Wiedeń** 18 lutego wieczór. Kolej północna 1831. — Akcye kredytowe 189·90. — Losy z r. 1860 94·50.— Losy z r. 1864 87·70. — **Paryż** 18 lutego. Renta w końcu 67·50.

Sprostowanie. W mowie Cesarza Napoleona wczoraj podanej, w ostatniej przedziałce ustępie pierwszym weszły głoski: „*wóz zbo*“, należące do następnego ustępu, którego koniec powinien być: „*wywóz zboża* o wiele przewyższa przywóz.“

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Za duszę śp.
JERZEGO ROMANA
Księcia LUBOMIRSKIEGO
zmarłego dnia 7go Lutego 1865 r. w Rozwadowie,
odprawi się
w Poniedziałek 20go Lutego o godzinie 11
W KOŚCIELE Ś. JANA
żałobne Nabożeństwo,
na które się krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza. (2273-2)

W DRUKARNI
Karola Budweisera
W KRAKOWIE
wyszła Książka do nabożeństwa pod tytułem:

BÓG NADZIEJA NASZA,

zawierająca przeszło 600 stronic wyborowego nabożeństwa, pięknym, drobnym a czytelnym drukiem, w ładnym formacie, z chromolitografowanym obrazkiem Matki Boskiéj Częstochowskiéj i ozdobnym tytułem, wyobrażającym jednę z kaplic Katedry tutejszéj. Cena egzemplarza bez oprawy 2 złr. w. a. Egzemplarze w oprawach bardzo gustownych, od najprostszych aż do najwykwintniejszych są do nabycia w powyższéj Drukarni albo w księgarni Katolickiéj *W. Wielogłowskiego* w Krakowie. (2254-1-3)

Ogłoszenie Prenumeraty
na dzieło pod tytułem:

POCZĄTKOWE ZASADY CHEMII

w 2 częściach
Nieorganicznéj i Organicznéj,
ułożone przez
Zenona Domicyana Hałatkiewicza,
według dzieła:
„Anfangsgründe der Chemie, als Lehrbuch für Unter-Realschulen von Franz Berr,“

i rozszerzone stósownie do obecnego postępu téj nauki, ku użytkowi nietylko do wykładu dla Profesora i nauki Uczniów Szkół Realnych i Technicznych, ale oraz dla Rolników, Lekarzy, Farmaceutów, Fabrykantów i Przemysłowców, z odpowiedniemi a wymagalnemi figurami.

Dzieło to wyjdzie in 8vo na białém papiérze nakładem drukarni i księgarni podpisanego, oraz Szanownych Prenumeratorów, którzy ogłoszeni będą drukiem na pierwszéj karcie poprzedzającéj przedmowę Autora.

Cena prenumeraty w Państwie Austryackiém naznacza się za jeden egzemplarz 1 złr. 50 kr. w. a., na całą zagranicę 1 tal. pruski, która się przyjmuje w księgarni podpisanego w Bochni, oraz we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

PP. Prenumeratowie odbiérać będą niniejsze dzieło zeszytami o ile takowe odbitemi zostaną, a których całe dzieło zawiérać będzie 4 mieszczące w sobie mniéj więcéj 20 arkuszy ścisłego druku. Pierwszy zeszyt wyjdzie w Marcu r. b.

Po wyjściu dzieła z druku, egzemplarz jeden kosztować będzie złr. 2 w. a. albo 1 talar i 10 sgr. (2220-3) T

Bochnia dnia 1. Stycznia 1865.
W. Pisz.
Właściciel księgarni i drukarni.

(NADESŁANE)

Począwszy od jednego talara dziennie można żyć bardzo wygodnie i odpowiednio w abonamencie zimowym, miesięcznie lub tygodniowo, w Dreźnie w Hotel de France. (2044-15-)T.

Wielkie Losowanie pieniężne.

Przy wielko-książęcéj-badeńskiéj rządowéj pożyczce premijowéj, składającéj się z kapitału do wygrania w kwocie
Trzydziestu Mil. 261.495 złotych w srebrze
muszą **niezawodnie wygrane być 400.000 premij pieniężnych**, jakoto wygrane po złr. 50.000, 54 po złr. 40.000, 12 po złr. 35.000, 23 po 15.000, 2 po 12.000, 55 po 10.000, 40 po 5.000, 2 po 4.900, 58 po 4.000, itd. a oprocz tego jeszcze dalsze, **trzykroć sto osi mdziesiąt tysięcy, i innych premij pieniężnych.**

Na każdą obligacyę téj pożyczki musi paść jedna z powyższych wygranych.

Najbliższe ciągnienie nastąpi **dnia 28go Lutego 1865.** Losy ważne na powyższe ciągnienie są do nabycia w podpisanym domie hurtowym za nadesłaniem należytości. — Jeden los kosztuje tylko 2 złr. — 2 losy 3 złr. 50 kr., 6 losów 9 złr. — 12 losów tylko 16 złr. 30. c.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają jak najsumienniéj, prospekta, bliższe wyjaśnienia i listy ciągnienia przesyłają się punktualnie, a wypadłe wygrane wypłacają się bez potrącenia w srebrze.

Uprasza się adresować
„Conrad J. Wilhelm Chelius
Staatseffekten-Grosshandlungshaus in Frankfurt a M.“ (2240-4-8)T.

FORTEPIANY.

Miłośnikom muzyki poleca się
Skład Fortepianów T. Fuchsa
w WIEDNIU,
Stadt, Mozarthof, (Rauhensteingasse Nr. 8).

Skład ten zajmuje od dawnego już czasu tak w Wiedniu jak i w całéj Europie pierwsze miejsce przez swe ogólnie za dobre uznane instrumenta klawiaturowe.

Fortepian orzechowy zwykły lub *krótki* (Stutz), nowy, podług najnowszéj konstrukcyi, z 2 — 3 żelaznemi sztabami i płytą stalową: „Capotastor“ od 235 do 380 złr.

Fortepian orzechowy zwykły lub *krótki*, nowy i podług najnowszéj konstrukcyi, z 2—3 żelaznemi sztabami i płytą stalową „Capotastor,“ najpiękniejszą klawiaturą ze słoniowéj kości, z szeroką płytą metalową, elegancko bronzowany od 260 do 380 złr.

Fortepian orzechowy zwykły lub *krótki*, nowy i podług najnowszéj konstrukcyi z 2— 3 żelaznemi sztabami i płytą stalową „Capotastor,“ zewnątrz wykładany srebrnemi lub złotemi żyłkami, bronzowaną szeroką płytą metalową, ozdobnie emaliowaną od 350 — 550 złr.

Fortepian palisandrowy lub *mahoniowy* zwykły lub krótki, nowy podług najnowszéj konstrukcyi, z 2 — 3 żelaznemi sztabami i płytą stalową „Capotastor,“ szeroką emaliowaną płytą metalową od 390 — 580 — 1000 złr.

Damskie Pianina palisandrowe, z klawiaturą z kości słoniowéj, eleganckie od 270 — 400 złr.

dto z robotą snycerską lub obrazem, jakie tylko u mnie się znajdują i w każdym książęcym salonie znajdować się mogą od 550 — 1000 złr.

Damskie Pianina palisandrowe, obficie ozdobione złotemi sztabkami od 800 do 1000 złr.

Fortepiany kształtu stołowego, z żelaznemi sztabami i płytą metalową, z tonem koncertowym od 250 — 400 złr.

Harmonium z 3—8 lub 16 rejestrami, wiednie do Kościołów lub domowéj rozrywki od 130 — 500 złr.

Wszystkie Fortepiany mają 7 oktaw, i ręczy się za ich szczególną dobroć przez 10 lat.

Na żądanie odstawia się fortepiany do samego domu. (2233-2-6) T

ZAKŁAD
WÓD MINERALNYCH
W KRAKOWIE
na plantacyach przy rogu ulicy Gołębiéj

otwartym będzie w r. 1865 z dniem 1 Maja, i zaopatrzonym we wszystkie gatunki Wód krajowych i zagranicznych.— Bezpośrednie stosunki, z właścicielami lub administratorami źródeł, postawiły Zakład krakowski w możności dostarczania gościom wód świeżych i obdzielania niemi dalszych kraju okolic. Obok tego w słynnym narządzie pana *François* z Paryża, produkuje zakład doskonałą wodę sodową, którą nietylko w miejscu taniéj sprzedawać, lecz ją w syfonach po mieście a na prowincyą we flaszkach rozsyłać będzie. Magistrat miasta Krakowa raczył rozporządzić przyozdobienie téj części plantacyj i zaopatrzenie w ławki, co również ku przyjemności jak i ku wygodzie gości posłuży.

☞ Kawiarnia przy zakładzie jest do wydzierżawienia na czas trwania kuracyi wodnéj. Lokal jéj składa się z Werandy, pokoju z kuchnią na dole, spiżarni, piwnicy i pokoju na 1szem piętrze. O warunki dzierżawy w cześniéj umówić się można. (2121-6)

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colberw passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (2033--7--)

MŁYN PAROWY
NA PODGÓRZU
(dawniéj Steinkellera),
miele na mąkę, zboże, kości i gips.

Zarząd tegoż ma zaszczyt pp. Gospodarzom oznajmić, iż utrzymuje obfity zapas
mąki z kości jako też **i z gipsu.**
PP. F. J. Kirchmayer i Syn w Krakowie,
u których Skład komisowy tychże wyrobów założono,, przyjmują obstalunki nietylko na **mąkę z kości i gips do gnojenia pól**, lecz także mogą dostarczać na zamówienie **gipsu palonego** do robót murarskich. (2136-8 10)T

Administracya Młyna parowego Podgórska.

Promesy Losów z r. 1864,

których ciągnienie **dnia 1 Marca r. b.** nastąpi, sprzedaje po złr. 2 cent. 50 w. a. wraz ze stęplem Dom handlowy pod firmą:
Jan Bartl w KRAKOWIE, (2217 6-10)T
Kantor w głównym Rynku pod. L. 23, (drugi dom od pałacu JW. hr. Potockiego).

Od 12 lat wypróbowana i utrwalona
Dra Pattisona **Wata reumatyzmowa,**

łagodzi natychmiast i leczy spiesznie **podagrę i reumatyzm** wszelkiago rodzaju, jako to: bóle twarzy, piersi, szyi i zębów, reumatyzm w głowie, rękach i kolanach, cierpienia brzucha i żołądka, bóle grzbietu i lędźwi itp.

Całe paczki po **złr. 1** w. a. — pół paczki **50 c.**

Dla zapobieżenia fałszowaniom i naśladowaniom opatrzone są paczki podpisem i pieczęcią. — Instrukcya użycia i zaświadczenia udzielają się bezpłatnie.

Prawdziwą utrzymuje **w Krakowie p. *Stockmar*** atpekarz.

Zaświadczenie:

Przed niejakim czasem kazałem sobie przysłać na próbę paczkę Waty reumatyzmowéj Dra Pattisona, a przekonawszy się o jéj skuteczności, upraszam o dalszą przesyłkę odwrotną pocztą trzech paczek.

Z największem poważaniem, uniżony
Jan Hvordovits, Proboszcz w Zubucz (we Węgrzech).

Wielce szanowny Panie.

Ponieważ się wata Dra Pattisona dosyć skuteczną okazuje, widzę się spowodowanym zamówić u pana jeszcze 2 paczki; ostatnią razą zamówiłem tylko 1 paczkę, która mi przyniosła niezupełne wprawdzie wyzdrowienie, lecz przecież znaczne polepszenie. Upraszam pana jednak o przyspieszenie. itd. (2229-2-9)T.

M. Ujvar L. P. Telvinz (w Siedmiogrodzie), 2go Stycznia 1863
Adolf Rosenbaum, Nauczyciel



Ck. wył. uprzywil.
Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem z r. 1862** — w masztarniach **JM. Królowéj Angielskiéj i JM. Króla Pruskiego** — jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane — oraz w ck. armii, a nawet w obozie w Jutlandyi **z jak najlepszym skutkiem używany, utrzymuje konia nawet przy największem natężeniu do późnéj starości wytrwałym i raźnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do powrócenia sił po większych trudach,**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (2186 4 10T

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku gł. w kamieniy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasch, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz.*
w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Najbliższe ciągnienie dnia 22go i 27go Lutego 1865.

Trzy miliony 823 tysięcy złotych, ogólna suma wygranych,

obydwóch wielkich loteryj rządowych, podzielonych na 32,311 wygranych, mianowicie:

złr. 200,000, 175,000, 105,000, 100,000, 70,000, 50,000, 35,000, 30,000, 25,000, 20,000, 17,000, 15,000, 14.000, 10,500, 10,000, 8,750, 7,000, 6,000, 5,000 i t. d.

Dwa całe losy oryginalne (nie Promesy) od każdego losowania jeden, kosztują:
na najbliższe dwa ciągnienia . . . . złr. 18 c. — bank.
Dwa pół losy . . . . dto „ dto . . . . „ 9 „ — „
Dwa ćwierć-losy . . . dto „ dto . . . . „ 4 „ 50 „

Wszelkie polecenia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości spiesznie, a listy ciągnienia przesyła franco. (2222-4) T

„Em. Deltour, Banquier, Frankfurt a. M.“

UWAGA. Podług list urzędowych znowu główna wygrana w ostatniem ciągnieniu padła u mnie i została przeze mnie wypłaconą.

Pierwszy Jarmark tegoroczny zalecający się doborem i ilością

KONI

rasy najpoprawniejszéj, odbędzie się w mieście obwodowém Tarnowie w Galicyi na dniu 20 Marca 1865 i następnych. Konie na ten jarmark przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego.

Tarnów 11 Lutego 1865. (2249-1-3)

Ogłoszenie.

w Siemianowicach
pod Katowicami, w austr. Szlązku odstanawia ogier pełnéj krwi, Hrabiego *Hugona Henckel von Donersmarck* mł.
Champagne
Klacze pełnéj krwi po 10 Frydryschdorów.
„ pół krwi „ 5 „
i 2 talary stajennego.

Koszta karmienia i doglądania liczą się jak przedtém.

Listowne zameldowania uprasza się adresować *do prywatnéj kancelaryi Hrabiego w Siemianowicach.* (2275-1-3)

PIERWSZE piętro do wynajęcia od 1 Kwietnia, z meblami lub bez mebli, w miejscu pięknéem i zdrowém. (2274-1-6)T.
Ulica Szpitalna Nr. 578.

!!!Tylko 50 centów!!!

cena jednego Losu:
można za to wygrać 1.000, 200, 100, dukatów; również jest 3.000 wygranych różnych, wartości 60.000 złr. w. a.
Ciągnienie dnia 28 Lutego r. b.
J. C. Sothen w Wiedniu.
☞ Losów tych nabyć można u ***Józefa Bartla* w Krakowie.** (2253-1-9)T.

KONRAD ZDARA

ma honor zawiadomić niniejszem, iż w swojéj, od kilku lat egzystującéj farbiarni jedwabnych i wełnianych materyj w Bernie, urządził
sztuczną Drukarnię,
celem prędszego i tańszego wykonania powierzonych mu robót; — równocześnie dał upoważnienie Handlowi wełnianych i sukiennych towarów ***Jana Gorgonia,*** przy ulicy Grodzkiéj pod 105 w KRAKOWIE, do przyjmowania wszelkich przedmiotów do farbowania i przedrukowywania, który to Handel powierzone obstalunki w jak najkrótszym czasie i najdokładniéj wykonywać będzie. — Uprasza przeto o łaskawe względy. (2101-5-6)T

☞ Tylko złr. 3½ w. a.

kosztuje w podpisanym domie Bankierskim cały los oryginalny (nie promesa) do pierwszego rozdzielenia zaczynającego się dnia
5go Kwietnia r. b.
Wielkiego Hamburgskiego Losowania pieniężnego,
w którym tylko wygrane wyciągnięte będą.
Kapitał do losowania
2 Miliony 331.700 Marków.

Główne wygrane: Marków 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50 po 2.000, 6 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, itd.

Pół losu (nie promesy) kosztuje złr. 1¾

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniam za nadesłaniem należytości punktualnie i z dyskrecyą. Urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam natychmiast po ciągnieniu. Upraszam adresować wprost.

N. Horwitz
(2252-1-8)T. Bankier, Hamburg

Losy po 50 centów.

Loterya na korzyść ubogich. Ciągnienie 28go Lutego. 3.000 wygranych, wartości 60.000 złr.

Oprócz darów Ich ck. Mości, mianowicie, przepysznego **porcelanowego Serwisu stołowego, do kawy i herbaty,** będą: **1 wygrana na 1.000 dukatów, 2 wygrane po 200 dukatów,**
2 wygrane po 100 dukatów, 3 wygrane w pieniądzach w srebrze, 3 wygrane w losach kredytowych. itd.

Biorący 5 losów otrzymają **1 los bezpłatnie,**
Jan K. Sothen
w Wiedniu, Stadt am Graben.

Losy te utrzymuje w Krakowie p. Józef Bartl, Rynek główny róg ulicy Brackiéj. (2135-5-6)T.

SYROP PIERSIOWY BIAŁY.

Pod szczególnym nadzorem miastowego fizyka Dra Rillera wyrabiany i od król. Rządu w Wrocławiu do sprzedaży pozwolony, służy jako doświadczony środek w kaszlu, zastarzałéj chrypce, zaflegmieniu, kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie flegmy, łagodzi drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie najsilniejszy kaszel.

Cena: całej butelki złr. 2 c. — w. a.
pół „ złr. 1 c. — w. a.
¼ butelki złr. — c. 50 w. a.

Jedyny Skład główny w Aptece pod „białym Orlem“
A. Siedleckiego w Krakowie.
☞ Za opakowanie przy przesyłce przez pocztę, 20 cent. (2011-4-) T

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a. (2020-7)

☞ Dostać można w Krakowie w aptece p. Bruncna Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiéj; — w Warszawie: w Składzie materyałów apteczn.; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

Handel Towarów szklannych
J. BAZESA
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj pod Zamkiem N. 111
obok kościoła św. Idziego,

poleca swój najobficiéj zaopatrzony zapas wszelkiego rodzaju tak niezbędnych jako też zbytkowych dotyczących artykułów, po najumiarkowańszych stałych cenach fabrycznych, jakiemi są:
Zwierciadła wszelkiéj wielkości z ramam lub bez ram.
Ramy złocone lub czarne do zwierciadeł i obrazów rozmaitéj szerokości, — Listwy do ram Skład komisowy fabryczny.
Naczynia porcelanowe wszelkiego rodzaju.
Naczynia szklanne zwykłe i kryształowe.
Szyby do okien zwykłe i białe, na stopę kwadratową po 8 centów bez wprawienia, a po 9 centów z wprawieniem; przy nowych budynkach o 6% taniéj,
Wyroby szklanne i porcelanowe do chemicznych preparatów.
Szkła i kule do lamp;
Dzwony na zegary słołowe z postumentem lub bez.

☞ Szczególną uwagę zwraca na nowo założoną. dotychczas w Krakowie jeszcze nieistniejącą

☞ **RYTOWNIĘ** ☜
z najzdolniejszymi rytownikami,
w któréj przyjmuje wszelkie polecenia do wyrzynania, wszelkiego rodzaju pismem, pojedynczych liter, całych wierszy, nazwisk, herbów, figur, krajobrazów, niemniéj portretów i fotografij na szkle, kamieniu lub metalu, — w jak najkrótszym czasie po cenach najtańszych.

☞ O doskonałości robót rytowniczych, może się każdy przekonać z robót gotowych w Handlu wystawionych. (2008-4-)T.

Z końcem Lutego 1865.
Ciągnienie Badeńskich losów kolejnych.

Sprzedaż losów téj pożyczki dozwolona jest we wszystkich krajach.

Główne wygrane pożyczki są: 14 po **50,000** złr., 54 po **40,000**, złr., 12 po **35,000**, złr., 23 po **15,000**, złr., 55 po **10,000** złr., 40 po **5,000** złr., 58 po **4,000** złr., 366 po **2,000** zrl., 1944 po **1,000** złr., 1770 po **250** złr., aż niżéj do **49** złr., w ogólności **400,000** losów wygrywają **400,000** premij.

Jeden los na powyższe ciągnienie kosztuje **3 złr.** wal. austr. — sześć losów razem tylko **15 złr.** wal. austr.

Plany i listy ciągnienia otrzyma każdy bezpłatnie i franco. — Łaskawe zamówienia. choćby i najmniejsze, uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztą,

(2219-5-) T ***Jacob Lindheimer,*** junior.
Staats-Effekten-Handlung in Frankfurt a. M

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 18 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96¼	95¼
Banknoty pol. 100 złr.	458	450
Ruble ros. za 100 rsr.	148	145
Talary prs. za 100 tal.	169	166
Banknoty prus. 150 zł.	90	89
Srebro nowe austr. .	113	112
Dukaty austryackie	5 40	5 30
„ holend. ważne	5 39	5 29
Napoleon d'or . . .	9 15	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	73 —	72 —
„ „ stare „	76½ —	75½ —
Oblig. indem. „	75¾ —	74¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	226	223

Wiedeń 18 lut. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki .	72	60
5% Pożyczka narod.	79	50
Akcye banku wied.	807	—
„ „ kred.	190	40
Losy 5% z r. 1860 .	94	65
Srebro	112	15
Londyn 10 fnt. szter.	112	70
Dukat pojedynczy	5	34

Wiedeń 17 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 70	67 60
„ Pożyczka narod.	79 40	79 30
„ Metaliki na m. k.	72 70	72 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	75 —	74 75
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 50	74 —
„ „ „ bukow.	72 25	72 —
„ „ „ siedmgr.	72 25	71 75
„ Pożyczk. n. wen.	95 —	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 20	102 10
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	82 —	81 —
4% Galicyjskie z. n.	72 50	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	163 —	162 —
„ „ „ 1854	88 50	88 25
„ „ „ 1860	94 80	94 60
„ „ „ 1864	87 40	86 30
„ Como-Rente.	18 25	17 75
„ Kredytowe	128 30	126 10
„ tryest na 4½%	112 —	111 50
„ żegl. par. na D.	86 75	86 25
„ ks. Esterhaz.	114	112 —
„ Księcia Salm.	30 75	30 25
Losy ks. Palfy . . .	30 —	29 50
„ ks. Klary . . .	27 50	27 —
„ hr. St. Genois .	27 —	26 50
„ miasta Budy . .	27 25	26 75
„ ks. Windischgr.	18 —	17 50
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	14 75	14 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	807	805 —
Zakładu kredytowego	189 60	189 50
Żeglugi par. na Dunaju	474 —	473 —
Kolei półn. Ferdynan.	1844	1842
„ rządowej fr.-a .	201 20	201 10
„ zachodniej c. El.	137 —	136 50
„ Pardubickiej .	124 20	124 —
„ Południowej .	247 —	246 —
„ Galicyjskiej . .	224 50	224 30
Czerniowiec. zwpł. 35%	—	

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4½	—	—
Augsb. 100 zł nr.	4½	95 —	95 —
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4	95 16	95 —
Hamb. 100 mark.	4	85 —	85 —
Lipsk 100 talar.	6	—	—
Londyn 100 fun.	5	113 —	112 90
Paryż 100 frank.	4	45 —	44 90

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 50	15 45
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 36	5 35
„ „ obrączk.	5 36	5 35
Złoto *al marco* . .	5 34	5 32
Napoleondory . . .	9 06	9 05
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 55	9 50
Luidory (niemieckie)	9 30	9 25
Suwereny angielskie	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	9 28	9 25
Srebro	112 75	112 35
„ kupony . . .	112 75	112 50
Talary związkowe .	1 69	1 68 5/10
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68

Lwów 16 lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski .	5 33	5 28
„ austryacki . .	5 36	5 30
Półimperyał rosyjski	9 36	9 22
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 70	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	72 40	72 —
„ „ „ m. k.	76 25	75 62
Obligi indem. b. kup.	74 48	73 80

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 67	79 —
Akc. kol. gal. b. kup.	227 83	225 17
Warszawa 18 lutego.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 73	—
kupon. „	—	1 52 2/9
Listy zast III okr. „	14 37	14 34
kupon „	—	9⅙
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	72 —	71 50
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	80 50	80 25
Wrocław 18 lutego.		
Banknoty austryac. .	90	89½
Polskie bilety bank. .	79½	79
„ Listy zastaw.	—	75¼
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 17 lutego.		
Renta 3%	67 50	
Londyn 16 lutego.		
Konsole	89⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*
Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*